Rok IV　　Wtorek 7 sierpnia 1934 r.　　Nr. 201

# NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

# WIELKI SEJM POLAKÓW Z ZAGRANICY

## Polska może zawsze na swoich synów liczyć

WARSZAWA, 6. 8. (tel. wł.) W poniedziałek rano w wielkiej sali sejmowej nastąpiło uroczyste otwarcie drugiego zjazdu Polaków z zagranicy. Gmach sejmowy został odświętnie przybrany. W sali sejmowej nad trybuną marszałka widnieje na czerwonem tle stylizowany orzeł ze srebrnej blachy, po obu stronach zaś tego orła na czarnem tle Krzyże Niepodległości. Dokoła sali widnieją herby dziewiętnastu największych miast Polski.

Około godz. 9 sala sejmowa zapełnia się. Na ławach ministerjalnych zasiadają w pierwszym rzędzie J. E. ks. kardynał Hlond i J. E. ks. biskup Gawlina. Obok i za nimi zajmują miejsca przedstawiciele rządu. Na ławach wiceministrów zasiada prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego i prezes komisji weryfikacyjnej zjazdu Polaków z zagranicy p. Helczyński.

Delegaci zajmują miejsca w ławach według podziału na kraje.

O godz. 9.15 zjazd otwiera prezes rady organizacyjnej Polaków marszałek Senatu Raczkiewicz, witając przybyłych z zagranicy w serdecznych słowach, poczem udziela głosu dr. Helczyńskiemu.

Dr. Helczyński zawiadamia, że komisja weryfikacyjna ustaliła ważność następujących pełnomocnictw delegatów na zjazd: Anglja 1 mandat, Argentyna 2 mandaty, Austraja 1 mandat, Austrja 3 mandaty, Belgja 2 mandaty, Brazylja 5 mandatów, Bułgarja 1 mandat, Chiny, Mandżurja i Szanghaj 2 mandyat, Czechosłowacja 7 mandatów, Danja 2 mandaty, Estonja 1 mandat, Finlandja 1 mandat, Francja 15 mandatów, Afryka francuska 1 mandat, Holandja 2 mandaty, Jugosławja 2 mandaty, Kanada 4 mandaty, Litwa 4 mandaty, Łotwa 4 mandaty, Niemcy 20 mandatów, Rumunja 5 mandatów, Stany Zjed. 45, Szwajcarja 1 m. Turcja i Urugwaj po 1-nym, Węgry 2 man. Włochy 1 mandat. Prócz tego komisja uznała ważność mandatów honoris causa braci Adamowiczów i Skarżyńskiego.

Po otwarciu Zjazdu przez marsz. Raczkiezdu red. Świetlika,cenzora związku narodowego Polaków w Ameryce.

O godz. 9.45 fanfary dają znać o przybyciu na salę p. Prezydenta Rzplitej.

Z przemówień powitalnych najgłębsze uczyniło wrażenie prymasa Polski ks. Hlonda, który witał Zjazd imieniem kościoła polskiego.

Po odczytaniu depesz gratulacyjnych, przemówienia wygłosili delegaci poszczególnych ośrodków polskich zagranicą, zapewniając, że Polska może liczyć na swoich synów rozproszonych po świecie.

O godz. 1.30 obrady przerwano. Po obiedzie plenum zostało wznowione, przyczem złożyła Zjazdowi sprawozdanie Rada Organizacyjna. O godz. 6-tej delegaci zostali przyjęci przez p. Prezydenta na Zamku.

# „Niemcy nie pragną wojny“
## Sensacyjny wywiad Hitlera

LONDYN, 6. 8. „Daily Mail“ ogłasza wywiad z Hitlerem, który m. in. oświadczył:

— Jeżeli zależeć będzie od Niemiec, to wojny nigdy nie będzie.

Niemcy bardziej głęboko odczuły złe skutki wojny, niż jakikolwiek inny naród. Znaczna większość członków rządu narodowego osobiście odczuła okropność wojny.

Wojna nie może nam przynieść żadnych korzyści. Rok 1918 był dla nas nauką i przestrogą. Zagadnienia, stojące obecnie przed Niemcami, nie mogą ulec prozwiązaniu drogą wojny. My żądamy od Europy tylko, aby nasze obecne granice zostały utrzymane. Nigdy już nie chwycimy za oręż, jeżeli tylko nie będzie szło o naszą samoobronę.

Kilkakrotnie zapewniałem Francuzów, że gdy sprawa Saary będzie załatwiona, żadne inne różnice terytorjalne między nami istnieć nie będą. Na wschodniej zaś granicy Niemiec dowiodłem naszych pokojowych tendencyj przez zawarcie paktu z Polską.

O ile Anglja nas nie zaatakuje, nigdy nie spowodujemy konfliktu z Anglją, nad Renem lub gdziekolwiek indziej. Niczego od Anglji nie chcemy.

Nie poświęciłbym życia ani jednego Niemca, aby uzyskać kolonje gdziekolwiek. Wiemy, że dawne niemieckie kolonje afrykańskie są kosztownym zbytkiem nawet dla Anglji. Powiększanie przez Wielką Brytanję jej floty powietrznej nie wywołuje w Niemczech żadnego sprzeciwu. To nas nie obchodzi, bo nie mamy zamiaru Anglików atakować“.

Na zapytanie o Austrję, Hitler odpowiedział szorstko:

— My Austrji nie zaatakujemy, ale nie możemy przeszkodzić Austrjakom, jeżeli pragną przywrócić dawny swój związek z Niemcami. Oba te państwa są tylko rozdzielone linją, po obu stronach której żyją narody tej samej rasy. Gdyby jedna część Anglji została od reszty sztucznie oddzielona, kto mógłby powstrzymać jej mieszkańców od pragnienia połączenia się znów z resztą kraju?

Zagadnienie anschlussu nie jest jednak zagadnieniem aktualnem. Pewny jestem, że gdyby w Austrji były wybory, to w tajnem głosowaniu cała ta sprawa uległaby wyjaśnieniu. Niepodległość Austrji jest poza nawiasem dyskusji i nikt tej niepodległości nie kwestjonuje, ale naturalne jest, że Niemcy austrjaccy dążą do unji z Niemcami. Wiemy wszyscy, że narazie jest to niemożliwe, albowiem opozycja pozostałej części Europy jest zbyt wielka“.

# Jak doszedł Hitler do „Reichsführera“?
## Tajny układ z Reichswehrą

PARYŻ, 6. 8. Publicysta Sicard odsłania w „Paris Soir“ rzekome kulisy proklamowania kanclerza Hitlera Reichsführerem.

W nocy z dnia 30 na 31 lipca — jak informuje dziennikarz — miała być zwołana tajna konferencja, w której wzięli udział pod przewodnictwem Hitlera ministrowie Goering, Frick, Hess, Darre oraz Rosenberg, dalej gen. von Epp, szef sztabu S. A., Luetze i szef policji Himmler oraz kilka innych osobistości o mniejszym autorytecie. Na posiedzenu tem zdecydowano sprawę następstwa po zmarłym prezydencie Hindenburgu. Aby usposobić życzliwie oddziały szturmowe, postanowiono wstrzymać ogłoszenie przygotowanego już dekretu o prolągowaniu urlopu tych oddziałów na dalsze 6 miesięcy. Również postanowiono, że zapowiedziana „czystka“ w S. A. będzie przeprowadzona z dużą oględnością.

Na zebraniu gen. von Epp miał podkreślić konieczność porozumienia się z Reichswehrą. Adolf Hitler miał wówczas oświadczyć, że bierze na siebie wyjaśnienie sytuacji głównym dowódcom Reichswehry.

Minister Goering ze swej strony miał zauważyć, że według posiadanych informacyj, marszałek Hindenburg jakoby pozostawił testament polityczny, zalecający powołanie na stanowisko prezydenta Rzeszy jednego z Hohenzollernów. Odpis tego testamentu miał być przesłany do Doorn. Oryginał tego dokumentu pozostawać ma w rękach starego przyjaciela Hindenburga von Oldenburg Januschau. Hitler miał odpowiedzieć na to, że potrafi von Oldenburga Januschau zmusić do milczenia, a gdy zajdzie potrzeba, to Hohenzollernów skazać na banicję z Niemiec i skonfiskować ich dobra.

W wigilję śmierci Hindenburga, kanclerz Hitler przyjął generałów Fritscha, von Reichenau i Blomberga, którego specjalnie wezwano w tym celu ze Sztokholmu. Na tej konferencji z generałami, Hitler miał oświadczyć, że jedynie skupienie całej władzy w jego rękach może zapewnić państwu spokój i zabezpieczyć przed rozruchami. Hitler miał zapewnić również, iż obejmując naczelne dowództwo siły zbrojnej, władzy swej nie użyje na niekorzyść Reichswehry.

Rezultat konferencji miał był ujęty w protokóle.

# Zwyrodnialcy grasują

Na Śląsku grasuje w ostatnich czasach grupa zwyrodnialców, którzy niewolą napotkane na polach samotne kobiety jak i dziewczynki.

Zaledwie dwa dni temu w Czarnym Lesie miał wypadek zgwałcenia starszej kobiety, która w następstwie śmiertelnych poranień musiała się poddać operacji, a już dzisiaj notujemy nowe bestjalstwo osobników.

Jakkolwiek w tym wypadku nazwiska ich są znane, nie jest jeszcze pewnem, czy należy im przypisać serję dokonanych w ostatnich czasach zgwałceń. Niewątpliwie ustali to policja drogą konfrontacji przytrzymanych z gronem ofiar.

Pościg za sprawcami wypłynął ze zgłoszenia Agnieszki Gawlik z Kochłowic, zam. przy ul. Górnej 1, która doniosła, że na łące pomiędzy Nową Wsią a Kochłowicami grupa „sandbuksów“ kolejno dokonała zgwałcenia jej 14-letniej córki Walerji.

Według zapodania matki sprawcami są: Jan Smusz z Bykowiny (11 Listopada 3), Jan Hofman z Bykowiny (11 List. 5) oraz trzeci osobnik o nieustalonem dotychczas nazwisku.

Z uwagi, że wymienieni grasowali w okolicy w towarzystwie wielu podejrzanych osobników, zachodzi przypuszczenie, że wszystkim należy się zająć i skonfrontować z poszkodowanemi.

# Porozumienie polsko-litewskie w zwężonych ramach?

WARSZAWA, 6. 8. „Kurjer Wileński“ ogłosił następujący komunikat:

„Jak się dowiadujemy ze źródeł dobrze poinformowanych, w czasie ostatnich wizyt polskich działaczy politycznych w Kownie a litewskich w Warszawie, poruszana była w sposób półoficjalny sprawa nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską i Litwą Kowieńską. Ze strony litewskiej wysunięty został warunek utworzenia z Wileńszczyzny obszaru autonomicznego, w stosunku do którego Polska i Litwa Kowieńska posiadałyby jednakowe uprawnienia. Ponieważ warunek ten był dla Polski nie do przyjęcia, przeto do nawiązania rozmów oficjalnych nie doszło. Natomiast w najbliższym czasie ma zostać zrealizowany t. zw. mały program porozumienia polsko-litewskiego polegający na uregulowaniu spraw komunikacyjnych i pocztowych. Ze względu na charakter prowadzonych rozmów, oficjalnego potwierdzenia ich treści spodziewać się nie można“.

# Tragiczna podróż na gapę
## Życiem zapłacił za przejazd

Z Lublińca donoszą: Trzej mieszkańcy Tarn. Gór, Marjan Wiśniewski, Józef Szmatoła i Stefan Ziaja, nie mając pieniędzy na opłatę przejazdu, postanowili wybrać się na gapę i ulokowali się na dachu wagonu pociągu pospiesznego, zdążającego z Herby Nowe do Gdyni.

Na przestrzeni pomiędzy Tarn. Górami a Herbami Nowemi, Wiśniewski nie zauważywszy wiaduktu kolejowego podniósł się nieco na dachu i uderzył głową o wystający filar mostu. Poniósł on śmierć na miejscu.

Towarzysze jego, na których śmierć kolegi zrobiła wstrząsające wrażenie, zrezygnowali z dalszej podróży i w Herbach zeszli z dachu powiadamiając o wypadku personel stacyjny. Nim jednakże kolejarze nadeszli do pociągu, ten ruszył w dalszą drogą, tak, że zwłoki Wiśniewskiego zdjęto dopiero z dachu w Wieluniu.

—o—

## Straszna śmierć lekkomyślnego malca.

# OKRWAWIONE STRZĘPY CIAŁA

## pod kołami pośpiesznego pociągu.

**Bydgoszcz, 7 8. — Tragiczną śmiercią zginął wczoraj 6-letni Józef Rewers. Chłopiec bawił się w towarzystwie kilku rówieśników na szkarpie kolejowej w pobliżu miejscowości Trwadzin.**

**W pewnym momencie Rewers, chcąc widocznie**

**zaimponować kolegom**

**odwagą i brawurą, przeskoczył barjerę i podszedł zbliska do przejeżdżającego właśnie przez Trwadzin pociągu towarowego.**

**Krok ten przypłacił lekkomyślny chłopiec życiem. Kiedy bowiem mały Rewers znalazł się na torze głównym, tuż obok biegnącego leniwie pociągu towarowego, z zakrętu nagle wyleciał**

**pociąg pośpieszny**

**nr. 305, pędzący z szaloną szybkością torem, na którym stał chłopiec.**

**Przez mgnienie oka maszynista zamarł w przerażeniu. O wstrzymaniu jednak rwącej naprzód lokomotywy nawet mowy być nie mogło. Krótki, przeraźliwy urwany okrzyk: O Jezu!... usłyszeli koledzy z ust malca, który już za chwilę**

**zamilkł na wieki.**

**Porwany przez koła lokomotywy został dosłownie zmasakrowany.**

**Na oczach wystraszonych kolegów koła pociągu pośpiesznego wlokły zmiażdżone i poszarpane strzępy ciała zabitego chłopca przez kilkadziesiąt metrów.**

**Wkrótce na miejsce strasznego wypadku przybyły władze kolejowe, które zabezpieczyły zwłoki aż do czasu przybycia specjalnej komisji sądowo-lekarskiej.**

## Wierny pies
### zdechł na grobie swego pana.

Z Przemyśla donoszą:

Na grobie zmarłego niedawno znanego myśliwego usadowił się pies myśliwski, który był długie lata nieodstępnym towarzyszem nieboszczyka. Pies nie chciał przyjąć pokarmu i nie sposób było

**odciągnąć go z mogiły.**

Onegdaj znaleziono na cmentarzu zwłoki zwierzęcia, które zginęło z nieukojonej tęsknoty za swoim zmarłym panem.

## LETNI ROMANS INŻYNIEROWEJ.
### Niespodziewany przyjazd męża.

**Warszawa, 7 sierpnia.** Niezwykłe zajście zdarzyło się w jednym z pensjonatów w Śródborowie. W pensjonacie tym zamieszkiwała p. inżynierowa S.. młoda mężatka, ciesząca się dużem powodzeniem

**wśród młodzieńców.**

Ostatnio pewien młodzieniec począł specjalnie interesować się inż. S. i w jej towarzystwie spędzał prawie cały dzień. Dowiedział się o tem mąż, p. inż. S. Polecił on swemu koledze, aby śledził jego żonę.

Pewnego dnia inż. S. zawiadomiono telefoniczne, że żona jego przebywa w swoim pokoju wraz z kochankiem. Inż. S. następnego dnia rano, pierwszym pociągiem wyjechał do Śródborowa.

W pokoju żony zastał kochanka. Inż. S. pobił dotkliwie żonę, która padła bez przytomności na podłogę. Następnie dobył rewolweru i zagroził wystraszonemu kochankowi zabójstwem. W tym momencie **padł strzał.**

Kula trafiła w sufit.

Inż. S. opuścił pokój i wyjechał natychmiast do Warszawy.

Zajście to wywołało wielkie wrażenie wśród licznych letników Śródborowa.

## Wierna żona bezrobotnego.
### Dramat miłosny przed sądem.

Ze Stanisławowa donoszą:

Miasto zostało wstrząśnięte krwawą tragedją miłosną, jaka rozegrała się w znanej cukierni Wł. Krowickiego przy ul. Sapieżyńskiej. W cukierni tej był zajęty w charakterze cukiernika Jarosław Żerebecki, który kochał się bez wzajemności w zajętej w tem przedsiębiorstwie Stefanji Zahajkiewiczowej,

**żonie bezrobotnego murarza,**

Zahajkiewiczowa kochała swego męża i nie chciała go opuścić mimo próśb i nalegań Żerebeckiego.

Krytycznego dnia około godz. 2-ej, kiedy w cukierni panował dość wielki ruch, usłyszano w pewnej chwili 5 po sobie następujących strzałów w pracowni cukierniczej i straszny krzyk kobiety, wzywającej ratunku. — Żerebecki po sprzeczce z Zahajkiewiczową strzelił do niej trzykrotnie, a sam dwoma strzałami **postrzelił się w pierś.** Oboje przewieziono do szpitala, i dzięki natychmiastowej pomocy uratowano od śmierci. Obecnie prokuratura wygotowała akt oskarżenia przeciw Żerebeckiemu, który stanie w najbliższych dniach przed sądem.

## W okolicach dotkniętych powodzią
# wolno zbierać plony w niedziele.

**Lwów, 7 sierpnia. — Kurja Metropolitalna ob. łac. we Lwowie ogłosiła na stępujący komunikat:**

**„Bieda naszego rolnika, która weszła już w przysłowie, w ostatnim czasie przemieniła się w klęskę wręcz katastrofalną, której smutnem świadectwem są ogromne ilości przemokłych kóp, sypiących na polach.**

**Klęskę tę spowodowały ustawiczne deszcze, które uniemożliwiają zbiór tegorocznych lichych naogół plonów ziemi.**

**Pragniemy przyjść z pomocą rolnikom, którzy stanowią przeważną część Naszych wiernych i ułatwić im zebranie owoców ich ciężkiej pracy. W tym celu udzielamy pozwolenia na przesuszanie, wiązanie, składanie w kopy i zwózkę zboża w niedzielę i święta po skończonem głównem nabożeństwie.**

**Pozwolenie to, które odnosi się wyłącznie do prac, złączonych ze zbiórką i zwózką zboża, obejmuje**

**cały czas żniw tegorocznych.**

**Módlmy się do Boga gorąco, aby utrapienia, które nas doświadczają, wzięły już koniec a modlitwę naszą popierajmy uczynkami miłosierdzia, a zwłaszcza ofiarami na rzecz braci naszych, dotkniętych powodzią.**

**† Bolesław, Arcybiskup-Metropolita.**

## Zbiórka w naturze dla powodzian.



**Miejski Komitet Pomocy dla Powodzian w Bydgoszczy zorganizował uliczną zbiórkę datków dla powodzian. Na zdjęciu wozy przeznaczone dla zbierania datków na Starym Rynku, im Marszałka Piłsudskiego, chwilę przed wyruszeniem na ulicę.**

## Szczegóły ohydnego bratobójstwa.
# Żądza złota pchnęła go do zbrodni.

Wilno, 7 sierpnia. Z Oszmiany donoszą o morderstwie dokonanem na reemigrancie z Ameryki Zygmuncie Dudojciu, lat 46.

Według otrzymanych informacyj, rzecz się miała następująco:

Przed kilku laty Dudojć powrócił z za oceanu. Zamieszkał narazie wspólnie z krewnymi, po jakimś czasie jednak kupił własny kawałek ziemi i urządził się zdala od innych gospodarstw w kolonji Kleinica.

Dudojć zatrudniał w swojem gospodarstwie tylko jedną służącą i jednego parobka. W marcu b. roku zamiast dotychczasowego parobka przyjął

**ciotecznego brata**

Mikołaja Zupra. Ze służbą obchodził się dobrze.

W tych dniach Dudojć wyjechał na targ do Dziewieniszek, powrócił w nocy i, by służby nie budzić, położył się w stodole.

W stodole mieściła się szafa, w której Dudojć przechowywał ubranie i drobne rzeczy. — Zupr był natomiast pewny, że gospodarz jego, a jednocześnie cioteczny brat,

**przechowuje tam biżuterję.**

Żądza zawładnięcia wyimaginowanemi skarbami doprowadziła Zupra do zamiaru zbrodni. Planami podzielił się ze służącą, Emilją Sapućkówną. Przyrzekł jej za zachowanie tajemnicy połowę zdobyczy.

Kiedy Dudojć po powrocie z targu spał jeszcze w stodole, wszedł Zupr z rewolwerem syst. „Nagan" i

**strzelił do śpiącego.**

Strzał nie był jednak śmiertelny. Dudojć zaczął wzywać pomocy. Wtedy Zupr pochwycił stojącą obok siekierę i

**dobił rannego.**

Następnie włamał się do szafy i wykradł z niej cenniejsze rzeczy. Było tam 60 zł. w gotówce, dwa zegarki (jeden złoty, drugi zwykły) oraz inne drobiazgi.

Po dokonaniu morderstwa z zimną krwią powiadomił Sapućkównę, że zastrzelił gospodarza i ma zamiar w nocy spalić stodołę, by ukryć ślady zbrodni. Jednakże nie dotrzymał przyrzeczenia co do równego podziału zdobyczy. — Sapućkówna otrzymała brzytwę, kawałek materjału na suknię i 6 złotych w gotówce.

Zawiedziona wspólniczka pod pretekstem, że chce te rzeczy odnieść do domu poszła do swego brata i powiadomiła o morderstwie. Brat

**pośpieszył do policji**

i ta skierowała natychmiast na miejsce przestępstwa wywiadowców.

Funkcjonarjusze policji znaleźli zwłoki na stosie, ułożonym ze słomy i suchych gałęzi, obok stały butelka i bańka z naftą.

Policja przybyła w porę, by udaremnić spalenie stodoły z zwłokami.

Zupr przyznał się do dokonanego zabójstwa, tłumacząc dokonanie morderstwa tem, że gospodarz chciał go zwolnić z posady, której miał już dosyć i nie mógł otrzymać od gospodarza należności. Sapućkówna do winy się nie przyznała, jednakże podczas rewizji znaleziono u niej otrzymaną od Zupra

**część łupu.**

Zupr i Sapućkówna zostali przesłani do więzienia w Oszmianie.

## Aresztowanie niebezpiecznej włamywaczki.
### Fotografje mistrzyni wytrycha w albumach przestępców.

Często słyszymy o wypadkach kradzieży, dokonywanych przez młodszych lub starszych wiekiem złodziejaszków. Rzadziej już słyszy się, by w złodziejskich wyprawach czynny udział

**brały kobiety.**

A już do wyjątków zaliczyć trzeba wypadek, by dwie kobiety na własną rękę, bez męskiej pomocy, odważyły się na „robotę" złodziejską. A jednak wyjątek taki miał miejsce ostatnio w Bydgoszczy.

Do mieszkania pp. Rittera i Lipińskiego przy ul. Fordońskiej 6, włamały się przy pomocy wytrycha dwie kobiety. Kiedy właściciele mieszkania wrócili do domu, przyłapali złodziejki na gorącym uczynku plondrowania mieszkania. Złodziejki były zaskoczone tą niespodziewaną przeszkodą. Jedna z nich jednak prędzej zorjentowała się w sytuacji i **odzyskała zimną krew.**

Sprytnie manewrując i myląc uwagę obydwóch panów, złodziejka zdołała wydostać się z mieszkania i umknąć. Druga miała mniej szczęścia. Została przytrzymana i odprowadzona na policję. Tam okazało się, że jest to doskonale policji całej Polski znana złodziejka Kazimiera Wiśniewska, której fotografje figurują we

**wszystkich albumach przestępców.**

Do Bydgoszczy przyjechała Wiśniewska na cykl „gościnnych występów" z Będzina. Podczas rewizji osobistej znaleziono przy aresztowanej złodziejce cały pęk wytrychów i najrozmaitszych kluczy. Ponieważ Wiśniewska została przytrzymana „in flagranti", natychmiast przeprowadzono dochodzenia, a akta sprawy skierowano do sądu. Sąd grodzki rozpatrywać będzie sprawę Wiśniewskiej

**trybie przyśpieszonym.**

Za koleżanką „po fachu" przytrzymanej złodziejki policja zarządziła pościg.

# Udusił się na płocie

## Niezwykła śmierć pijaka

Niecodziennej śmierci doznał Eryk Sadoń z Piekar Równych. Gdy po tańcach i piciu wyszedł z lokalu na świeże powietrze — świat zawirował mu przed oczyma. Zaczęło go coś od dołu uciskać tak, że ukląkł przy parkanie i wsadził głowę pomiędzy sztachety i... czekał, aż go przestanie boleć.

Tymczasem stracił przytomność i zawisł na parkanie, ponosząc śmierć.

Uduszonego i zsiniałego, bez jakichkolwiek oznak życia, znaleziono dopiero na drugi dzień.

Zwłoki odwieziono do kostnicy.

# RYTUALNA KACZKA

## zatruła 4 osoby

Żeby kaczka rytualna była przyczyną śmiertelnej choroby całej rodziny żydowskiej — o tem dowiadujemy się dopiero z Chorzowa, gdzie o powyższym wypadku uwiadomił policję Kalman Feifer.

Doniósł on, że w mieszkaniu przy ul. Szopena 12 w strasznych boleściach kona cała rodzina. Wysłany patrol policyjny istotnie zastał wijących się w bólach Szymona i Marję Vogelhand oraz ich synów 9- i 14-letniego Arnolda i Maksymiljana.

Natychmiast zawezwane pogotowie ratunkowe całą rodzinę przewiozło do szpitala, gdzie zatrutych niewątpliwie zepsutem więcem zdołano uratować.

Jak się okazuje, kaczka kupiona była u rzeźnika rytualnego Abrahama Kuplińskiego w Chorzowie II przy ul. 3. Maja 19.

# Eksplozja gazów w Lasowicach

## oczyszczalnia miejska zrujnowana

Tarnowskie Góry miały onegdaj swój wielki dzień. Podniecone ostatniemi wypadkami w Europie, które wróżą niektórym wojnę, wstrząśnięte zostały do głębi nagłym hukiem, w następstwie którego zadrgały wszystkie domy, szyby i meble.

Okazało się, że to nie żaden wybuch wojny, a jedynie wybuch nagromadzonych w odczyszczalni miejskiej w Lasowicach gazów.

Swoją drogą wybuch gazu był groźny. Eksplozja spowodowała wypadnięcie z okien gmachu wszystkich szyb, zerwanie sufitu oraz połamanie szeregu podpierających belek.

—o—

# Wskrzesił swoją matkę dla uzyskania zasiłku

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj Klemens Kasprzyk z Dębu oskarżony o fałszowanie dokumentów.

Po śmierci swej matki oskarżony w celach poszkodowania Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wypełnił kwity rentowe Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Król. Hucie, na które pobierał przez dłuższy czas rentę dla swej zmarłej matki. Przez tę manipulację poszkodował Zakład Ubezpieczeń Społecznych na 222,20 zł.

Na rozprawie sądowej oskarżony tłumaczył się, że czynu dopuścił się z nędzy.

Sąd nie dał jednak wiary tłumaczeniu się oskarżonego i skazał go na 8 miesięcy więzienia.

—o—

# Pomyleni

## każdy na innem tle

Obywatel niemiecki Karol Vogel jest zboczony na punkcie swojej niemieckości. Gdzie tylko wejdzie usiłuje innym narzucać swe poglądy. Ostatnio tak się rozgorączkował w lokalu Eckertowej w Lipinach i tak psioczył na Polskę, że i najspokojniejszych obywateli wyprowadził z równowagi. Zawezwali oni policję, która zkolei poprosiła Vogla.

Innego nieco rodzaju zboczenie przejawia Adolf Piechniczek ze Świętochłowic. Oto nadużywając swego stanowiska chlebodawcy wobec umysłowo upośledzonej posługaczki Gertrudy Lepiarzowej, uczynił z niej manekina wobec swych niecodziennych zachcianek.

I jego policja poprosiła na spowiedź.

# Wybory

Onegdaj odbyły się wybory do rady zakładowej w hucie „Baildon" w Dębie. Lista 1 Związku Zawodowego Metalowców Z. Z. Z. otrzymała 595 głosów to jest 5 mandatów. Lista 2 Z. Z. P. 845 głosów i 6 mandatów. W hucie „Zgoda" lista Z. Z. Z. otrzymała 2 mandaty.

# Rezultaty burzy

Ostatnia burza, jaka przeszła nad Śląskiem, wyrządziła wiele szkody. Obok zniszczenia drzewostanu w poszczególnych miejscowościach, gdzie dziesiątki drzew uległo połamaniu, wichura dokonała licznych uszkodzeń w przewodach komunikacyjnych. Np. pomiędzy Świętochłowicami a Piaśnizami, zostało połamanych szereg słupów przewodów telefonicznych, które siłą faktu zostały zerwane.

Podobne wypadki miały miejsce w kilku miejscowościach.

Jak wykazały badania, poszczególne słupy były częściowo przegniłe.

# Oblała ukropem szwagra

## za maltretowanie siostry

W styczniu bieżącego roku doszło do niebywałej sprzeczki w rodzinie Rückertów w Katowicach. Edward Rückert w toku kłótni rzucił się na małżonkę w zamiarze pobicia ją. Zauważyła to siostra Rückertowej, Gertruda Gawenda, która w obronie jej wrzącą wodą oblała Edwarda Rückerta, który doznał skutkiem tego poparzenia twarzy i całego ciała. Okaleczenia okazały się tak ciężkie, że Rückert przez dłuższy czas leczyć się musiał w szpitalu Spółki Brackiej.

Epilog tego wypadku rozegrał się w dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Katowicach, przed który pociągnięto Gertrudę Gawendową do odpowiedzialności karnej za spowodowanie ciężkiego urazu cielesnego.

Oskarżona tłumaczyła się tem, że była bardzo oburzona postępowaniem swego szwagra, który będąc pijany, zamierzał pobić swą bezbronną żonę.

Sąd uwzględniając pobudki, skazał oskarżoną na 2 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 2 lat.

—o—

# Wykrycie sprawców włamania do fabryki bielizny

Ostatnio w fabrycznej pracowni koszul Frydolina Rolnika przy ul. Piastowskiej 7 w Katowicach dokonano wielkiego włamania. Łupem włamywaczy padła duża ilość materjałów bieliźnianych wartości około 10.000 zł.

Mimo wielkich trudności policji śledczej udało się rychło ujawnić sprawców w osobie F. O., kursującego pomiędzy Bytomiem a Katowicami, gdzie w obu miastach posiada mieszkania i w osobie przytrzymanego S. S. z Katowic.

Całkowite zakończenie śledztwa nastąpi w najbliższych dniach.

Skradziony towar niemal w całości odnaleziono i oddano właścicielowi.

# Robotnicy kop. Mysłowice

## odbudują 3 wsie

### zniszczone przez powódź

Chwalebną uchwałę podjęła załoga kopalni Mysłowice, która na swem ostatniem zebraniu załogowem postanowiła przyjść z ofiarną pomocą dotkniętym powodzią.

Załoga jednomyślnie postanowiła, że odbuduje całkowicie trzy zniszczone przez powódź wioski oraz zaopatrzy w obuwie i odzież ludność tych wsi.

Załoga wybrała komitet, który będzie zakupował potrzebny materjał na odbudowę.

Dyrekcja kopalni wyraziła robotnikom uznanie za tę uchwałę.

# Przeciw turnusom

## wystąpiła załoga kop. Wolfgang

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie załogowe na kopalni Wolfgang-Wawel w Rudzie. Załoga wysunęła w toku obrad wniosek, by poczyniono w dniach najbliższych starania o zniesienie urlopów turnusowych na kopalniach i hutach.

Mówcy żądanie swe motywowali tem, że często zdarzają się wypadki, że niektórzy robotnicy są specjalnie urlopami turnusowemi krzywdzeni. Załoga podjęła jednogłośnie uchwałę wydelegować do komisarza demobilizacyjnego radę zakładową, która ma wnieść na jego ręce odpowiedni memorjał.

# Niemowlęta pod kołami furmanki

Na ul. Niedurnego w Nowym Bytomiu najechał onegdaj furmanką Jerzy Bogoczek z Lipin na wiozącą dwoje dzieci w wózku Bertę Bujokową. Potrącony przez furmankę wózek wywrócił się a dzieci wypadając na bruk odniosły szereg obrażeń. Winę ponosi Bogoczek z powodu szybkiej a nieostrożnej jazdy.

# Pod samochodem

Na ul. Bytomskiej w Chorzowie samochód półciężarowy Śl. 10949, kierowany przez Fryderyka Klosy (Redena 19) najechał na rowerzystę Aleksandra Pilicha z Chorzowa II (Słowackiego 12).

Pilich doznał licznych obrażeń oraz postradał zdruzgotany rowem.

Przewieziono go na opatrunek do szpitala.

# Likwidacja strajku

## w koksowni Gothard

Jak już donieśliśmy, robotnicy firm prywatnych działających na terenie koksowni Gothard w Orzegowie, przystąpili do strajku na tle zatargu zarobkowego.

Jak się dowiadujemy strajk został w dniu dzisiejszym zlikwidowany na podstawie kompromisu. Robotnicy otrzymują obecnie od drobnego koksu 29 gr. od tony od grubego 40 gr. a od amoniaku 75 gr. Robotnicy zatem poprawili sobie znacznie warunki płacy.

Jest to dowód, że wszelkie firmy prywatne wydzierżawiające roboty przy zakładach ciężkiego przemysłu, są poto tylko, aby obniżyć robotnikom zarobki.

# Poświęcenie sztandaru

## Związku Met. w Kostuchnie

W niedzielę dnia 5 sierpnia b. r. odbyła się uroczystość pięciolecia założenia Związku Zawodowego Metalowców Z. Z. Z. w Fabryce Miazgi Drzewnej w Kostuchnie.

O godz. 9.30 wyruszył pochód w liczbie przeszło tysiąc uczestników przy dźwiękach orkiestry z czterema sztandarami do kościoła w Podlesiu, gdzie uroczyste nabożeństwo odprawił ks. Więcek.

Po nabożeństwie pochód udał się główną ulicą przed pomnik Powstańca, gdzie miejscowy Zarząd złożył wieniec zaś sekretarz okręgowy Związku Zawodowego Metalowców p. Bajdur wygłosił przemówienie nawiązując do trzech historycznych momentów, 20-letniej rocznicy wymarszu lepjonów w bój o Niepodległość, oraz 15-lecie pierwszego powstania i 5-cio letniej rocznicy założenia w Polsce ruchu zawodowego Z. Z. Z.

Po akademji odbył się wspólny obiad pocżem nastąpił koncert a wieczorem zabawa taneczna.

# Kamienicznik

## bluźnił Bogu

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę przeciwko właścicielowi domu, Franciszkowi Kocurowi z Szopienic, któremu akt oskarżenia zarzucał bluźnierstwo przeciwko Bogu. Czynu dopuścił się oskarżony w czasie kłótni z swymi lokatorami, z któremi od dłuższego czasu żyje w niezgodzie.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sądowej sąd skazał oskarżonego na 8 miesięcy więzienia.

# Ujęcie włamywaczów

## z Nowej Wsi

W lipcu b. r. jacyś nieznani sprawcy dokonali włamania do składu Szymona Rosenberga w Nowej Wsi. Łupem złodziejów padły towary w wartości przeszło 10.000 zł. Po mozolnem śledztwie udało się policji przytrzymać wczoraj trzech sprawców tej kradzieży, których doprowadzono do sędziego śledczego.

# Sport

Wobec istniejącego nieporozumienia co do kwestji nadsyłania redakcjom komunikatów sportowych przez poszczególne kluby wyjaśniamy, że t. zw. centrala informacji sportowych, którą miano rzekomo powołać do życia przy ośrodku W. F. w Katowicach, nigdy nam żadnego komunikatu nie przesłała a nawet jak się zdołaliśmy dowiedzieć, uległa w międzyczasie automatycznej likwidacji.

Wszystkie kluby sportowe, którym zależy na informowaniu opinji publicznej o swoich dążeniach, proszone są o nadsyłanie komunikatów bezpośrednio do redakcji „Nowego Czasu" w Katowicach, Mielęckiego 8, tel. 346-48.

Wyniki zawodów należy podawać telefonicznie do redakcji nocnej, Nr. 406-62.

Na niedzielnych zawodach w piłkę nożną w Hałembie gracz K. S. „Ruda" Ludwik Baut kopnął w brzuch gracza Hałemby Wilhelma Pykę. W odpowiedzi na to Pyka uderzył wówczas Błauta w twarz, a kiedy ten padł na ziemię, Pyka skopał go do utraty przytomności. Błauta, który uległ skutkiem tego silnemu krwotokowi, odstawiono do szpitala hutniczego w Nowej Wsi.

O. D. R. MYSŁOWICE baon Lubliniec — STRZELEC SZOPIENICE 4 : 14.

Powyższe spotkanie odbyło się w sobotę w Starym Browarze w Szopienicach na wolnem powietrzu, i ściągnęło około 1000 widzów, którzy widzieli ze strony Strzelca ładne i na wysokiem poziomie przeprowadzone walki, ukoronowane przez 5 zwycięstwa przez k. o.

Drużyna gości, pomimo wysokiej porażki, zareprezentowała się nieźle, i posiada świetny materjał na przyszłość.

Wyniki są następujące (na pierwszem miejscu O. D. R.): Waga papierowa: Kancy — Zagracki remis, waga musza: Kłopot — Hanf remis, waga kogucia: Fojt — Rudy II wygrał na punkty Fojt, waga piórkowa: Raduszewski — Nowak wygrał wysoko na punkty Nowak, waga lekka: Małucha — Górnik k. o., waga półśrednia: Solina — Czech k. o., waga średnia: Skoczylas — Kalus k. o., waga średnia: Gojny — Rusecki k. c., waga półciężka: Grunert — Rembalski k. o.

W wadze cięż. wystąpili Psiuk — Szwajnoch. Po zaciętej walce wygrał na punkty Psiuk.

# RADJO

KATOWICE — Wtorek, 7 sierpnia

*6.30 — 7.40 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 Koncert 13.05 Audycja dla dzieci 13.20 Muzyka (płyty) 13.55 „Z rynku pracy" 14.00 Wiadomości gospodarcze 15.40 Odczyt muzyczny 16.00 Transmisja z Bayreuth 17.30 Skrzynka P. K. O. 17.45 Recital śpie-*

zatarte wrażenie. Imponująca całość zniwelo-

Część przybyłych na uroczystości opuści-

*waczy 18.10 Reportaż 19.45 Komunikaty 19.55 Rozmaitości 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Muzyka (płyty) 20.15 Wiadomości sportowe 20.25 Recytacje poezyj 22.25 Odczyt 22.40 Muzyka (płyty) 23.10 — 23.40 Kabaret Kadrowiecki.*

### Genjalny wytwór ludzkiej myśli.

# Sztuczny jedwab i tajemnice jego produkcji.

## Jak powstają lśniące nitki jedwabiu?

### Wizyta w wielkich Zakładach Tomaszowskich.

Jednym z artykułów, którego spożycie wzrosło po wojnie wielokrotnie jest jedwab zarówno naturalny jak i sztuczny. Materjał ten dotarł w ciągu parę zaledwie lat do najszerszych mas, przeobrażając się w krótkim okresie z luksusu możnych i wielkich tego świata w artykuł codziennej potrzeby. Stało się to naskutek wynalezienia jedwabiu sztucznego, który swą taniością i praktycznością wypiera skutecznie masywne materjały z wełny, który znalazł szerokie zastosowanie w najrozmaitszych gałęziach przemysłu odzieżowego.

Jedwab sztuczny,, genjalny wytwór ludzkiej myśli i eksperymentatorstwa, miał za zadanie wydrzeć prymat przyrodzie w dostarczaniu najdelikatniejszej przędzy.

Praca dostawców przędzy, gąsienic jedwabników, okazała się niewystarczającą. Trzeba było zmechanizować produkcję jedwabiu i powierzyć jej wytwarzanie chemji nowoczesnej i maszynom. Tak się też stało. Dziś fabryki jedwabiu produkują ogromne masy przędzy. W Polsce mamy również kilka takich fabryk. Największą spośród nich jest Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu.

Chcąc dać pojęcie czytelnikom o metamorfozach jakim ulega zwykły drzewnik czyli celuloza zanim zamieni się w lśniącą nitkę sztucznego jedwabiu udajemy się na na zwiedzenie Fabryki Sztucznego Jedwabiu do Tomaszowa. Pociąg zatrzymuje się na terenie fabrycznym, który wraz z zabudowaniami two rzy małe miasto.

Cała posesja opasana jest kilkakrotnie przez rozwidlające się wciąż szyny kolejowe. Tuż przy przystanku rzucają się w oczy ogromne plakaty, mające zobrazować niebezpieczeństwo zaprószenia ognia na teren fabryczny. Ogromne napisy przestrzegają przed paleniem papierosów, ze względu na łatwopalne i lotne chemikalja. O obecności tych estat nich zdajemy sobie sprawę z dość wielkiej nawet odległości od terenów fabrycznych, bowiem powietrze w promieniu kilku kilometrów przesycone jest wyziewami kwasu azotowego, siarczków i jeszcze kilku niedających się ustalić odczynników.

Tuż przy wejściu widać szopę z rowerami robotników, którzy przy pomocy tej nowoczesnej lokomocji dostają się do swego warsztatu pracy.

Dyrekcja fabryki przydziela nam przewodnika w osobie inż. dr. Poznańskiego. Dzięki jego wyjątkowej uprzejmości udaje się nam wejrzeć w najrozmaitsze szczegóły i poznać wszystkie fazy produkcji sztucznego jedwabiu. Zatrzymujemy się w ogromnej hali, będącej jakgdyby ekspozyturą propagandy i historji powstania fabryki. Na ścianie wisi schemat, wyobrażający poszczególne etapy produkcji, oraz ogromny plan tego miasta-fabryki. Pozostałe ściany pełne są zdjęć, ujętych w formę panoramy. Z pobieżnych wyjaśnień wynika, że w roku 1910 była tu mała fabryczka, obliczona na 400 kg. dziennej produkcji, która w dniu dzisiejszym wzrosła do 10.000 kg., a w niedalekiej przyszłości ma być podwyższona do 13.000 kg. Najbardziej rozwinęła się produkcja jedwabiu wiskozowego. Podstawowym materjałem jest drzewnik czyli celuloza, którą sprowadza się ze Szwecji i Czechosłowacji. Jest to jedyny surowiec sprowadzany przez fabrykę z zagranicy. Wszystkie inne składniki są pochodzenia krajowego, na co specjalną uwagę zwraca nasz przewodnik, zaznaczając jeszcze, że niebawem również celuloza będzie produkowana w fabryce.

Wchodzimy do pierwszej hali. Na długich półkach spoczywają płaty celulozy, robiące wrażenie sprasowanej ciężkiej bibuły. Surowa celuloza przechodzi stąd do hali następnej, gdzie zanurza ją się w ługu sodowym. Po odpowiedniem zmiękczeniu dostaje się do maszyn — szarpaczy, które ścierają ją na drobną watę. Przy kilkudziesięciu szarpaczach stoi szereg robotników, obsługujących maszyny w rękawiczkach, gdyż ług działa na skórę, powodując głębokie wżery.

Przechodzimy do działu „djalizy". W hali djalizerów, robiących wrażenie wielkich akumulatorów wata celulozowa pozbywa się resztek ługu, który spełniwszy zadanie swoje, wędruje spowrotem do swoich zbiorników. W ten sposób ług spełnia wielokrotnie swe zadanie.

Celuloza dostaje się teraz do t. zw. dojrzewalni. Umieszcza się ją w dużych puszkach i przewozi wagonetkami fabrycznej kolejki do oddzielnej ubikacji, gdzie w ciągu 48 godzin „dojrzewa" w specjalnej temperaturze, poczem wędruje ona do t. zw. „siarczkowni". Jest to sala o wielkich rozmiarach. W dwudziestu ośmiu bębnach poddaje się zmetamorfozowaną już celulozę działaniu ma lo wonnego, silnie opalizującego siarczku węgla, przyczem cała masa nabiera jaskrawego koloru żółtego. Po kretych schodach dostajemy się do działu mieszadeł, gdzie wreszcie celuloza po wszystkich perypetjach zostaje ostatecznie rozpuszczona w różnych tajemniczych płynach i zamienia się w wiskozę. Najbardziej przykrą dla powonienia ze względu na ulatniający się siarkowodór jest „dojrzewalnia wiskozy", gdzie filtruje się ciecz wiskozową, toteż zatkawszy nosy, czempredzej opuszczamy tę nieprzyjemną ubikację i udajemy się do bodaj najciekawszego działu: do przędzalni.

Maszyny przędzalnicze, o potężnych rozmiarach, robią wprost imponujące wrażenie. Sam proces wytwarzania nitki jedwabnej należy jednak do najciekawszych. Z dolnej części pod wpływem wysokiego ciśnienia tryska do góry delikatne pasemko płynnej wiskozy. Jednocześnie z góry spada strumień kwasu siarkowego. Strumyk wiskozy przy zetknięciu się z kwasem siarkowym tężeje, ścina się i tworzy nitkę, która nawija się na szpulkę. W ten sposób z płynnej wiskozy otrzymuje się przędzę jedwabną. Specjalne urządzenie wentylacyjne, składające się z drobnych przewodów łączących się później w coraz większe i szersze, chroni robotników przed niebezpiecznemi dla płuc wyziewami.

Po zwiedzeniu przędzalni wstępujemy jeszcze do wykończalni, sortowni i pakowni, następnie zachęceni przez naszego przewodnika udajemy się na zwiedzenie urządzeń fabrycznych dla robotników i ich rodzin. Fabryka Sztucznego Jedwabiu w Tomaszowie utrzymuje własny zakład kąpielowy, przedszkole dla dzieci robotników, kasyno dla pracowników umysłowych, klub sportowy oraz uzdrowisko dla osłabionych dzieci robotników. W czasie zwiedzania uzdrowiska, mieszczącego się w pięknym lesie w zakładzie tym znajdowała opiekę przeszło setka dzieci. Jest on wyposażony w najbardziej nowoczesne urządzenia higjeniczne. Niedawno zwiedzała go sekcja higjenistów Ligi Narodów i uznała uzdrowisko Tom. Fabr. Szt. Jedw. za wzorowe.

Żegnając naszego uprzejmego cyceronе, dziękujemy za umożliwienie nam zapoznania się z najmłodszą bodaj u nas produkcją sztucznego jedwabiu i życzymy tej przemysłowej placówce dalszego rozwoju i jeszcze wspanialszego rozkwitu.

B. Stef.

---

### Związek Dziennikarzy Rzeczypospolitej

# gości swych kolegów z Ameryki.

### Z okazji zjazdu Polaków z zagranicy.

**W związku ze zjazdem Polaków z zagranicy po raz pierwszy przybyła do Polski w zorganizowanej wycieczce grupa dziennikarzy polskich ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, reprezentując niemal całą polską prasę codzienną oraz kilka tygodników na tym terenie.**

**Stosownie do programu odbyli oni już 10-dniową podróż po Polsce, zwiedzając kolejno Poznań, Górny Śląsk, Zakopane, Lwów, Wilno i Puszczę Białowieską.**

**Jeszcze przed otwarciem Zjazdu Polaków z Zagranicy odbyli dziennikarze ci szereg rozmów z polskiemi organizacjami dziennikarskiemi, postanawiając w uroczystej formie zgłosić przystąpienie organizacji polskich dziennikarzy w Stanach Zjednoczonych do Związku Dziennikarzy Rzplitej Polskiej.**

**Akt ten został dokonany na uroczystem posiedzeniu wszystkich przybyłych ze Stanów Zjednoczonych dziennikarzy oraz prezydjum Związku Dziennikarzy Rzplitej pod przewodnictwem prezesa Związku płk. Mieczysława Ścieżyńskiego, dyrektora Agencji Prasowej i Publicystycznej „Iskra".**

**Posiedzenie to odbyło się w sali Komisji budżetowej Sejmu Rzplitej w atmosferze podniosłej i uroczystej.**

**Po referacie kol. Zaleskiego na temat zadań Związku i jego stosunku do krajowych i międzynarodowych organizacyj dziennikarskich zabrał głos prezes Syndykatu Dziennikarzy Polsko - Amerykańskich red. Przydatek „Dziennika Chicagoskiego" w uroczystej formie deklarując przystąpienie dziennikarzy polsko - amerykańskich do Związku polskiego oraz podkreślając wspólne zadania i wysiłki prasy polskiej, zarówno w Polsce, jak i zagranicą, w imię służenia, wielkości, powadze i sile odrodzonego Państwa Polskiego i przyszłości Narodu Polskiego.**

**Przy innej sposobności redaktor Przydatek nazwał moment zetknięcia się obu organizacyj dziennikarskich historycznym, podkreślając, że obecna wycieczka dziennikarzy jest pierwszą zorganizowaną wycieczką pisarzy emigracyjnych, która da początek trwałemu i żywemu kontaktowi dziennikarzy emigracyjnych z Polską — nietylko drogą korespondencji, lecz i przez osobiste zbliżenie, stwarzając w ten sposób początek nowej ery w pracy polskiego dziennikarstwa za Oceanem.**

**Ten pierwszy akt połączenia wysiłków; kraju z wysiłkami naszej emigracji nad budowaniem mocarstwowości polskiej, szerzeniem polskiej kultury i prawdy o Polsce współczesnej wśród obcych, ten akt postanowionej trwałej i konsekwentnej współpracy nad realizacją wspólnych celów urasta, do miary symbolu.**

**Zanim zjazd ogólny, mający powołać do życia Światowy Związek Polaków, ustali metody współpracy wszystkich Polaków dla Polski i polskości— deklaracja dziennikarzy daje wyraz twardej woli pracy w myśl wskazań naszego Wieszcza, Adama Mickiewicza: „O ile powiększycie i rozszerzycie duszę wasze, o tyle powiększycie i rozszerzycie granice wasze".**

**Wszyscy Polacy na całym świecie wsłuchiwali czujnie i pilnie w tempo marszu po kolenia tworzącego Państwo Polskie, radowali się zwycięstwami i triumfami kraju ojczystego, cierpieli nad jego troskami wraz z nami. — Wraz z nami pragnęli nieustannie siły, bogactwa, potęgi starej Ojczyzny.**

**Wraz znami gotowi byli najlepsze swe siły oddać za służbę Jej wielkości. Sztandar tej potęgi bowiem był i jest nietylko osłoną przed krzywdą ze strony obcych, osłoną przed lekceważeniem i wyrazem opieki i oparcia, lecz i symbolem dumy i ambicji narodowej.**

**Przybyli z dalekich krain i zobaczyli wielkość pracy i uczuli prawo do dumy. — Pierwsi z dostrzeżenia tego wniosku praktyczne wyciągnęli wyraziciele opinji publicznej na wychodźtwie — pisarze i dziennikarze. Stanęli w czołowej kolumnie współtwórców wraz z ludem starego kraju. Pojęli wspólne dobro, obowiązek i odpowiedzialność.**

**I przeto musiał akt ten dokonać się w uroczystej atmosferze. Oklaski, jakie ogłoszeniu jego towarzyszyły, były wyrazem nie tylko uznania i radości — lecz i szczerego głębokiego wzruszenia.** L. T.

---

# Straszny wypadek motocyklowy w Zgierzu.

### Tragiczna śmierć łodzianki.

W sobotę dnia 4 bm. o godzinie 23.30 w Zgierzu na ulicy Berka Joselewicza miał miejsce tragiczny wypadek motocyklowy.

W kierunku Łodzi dążył w szybkiem tempie na motocyklu Alfred Knapp, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Kilińskie go 165.

Na tylnem siedzeniu motocyklu jechała narzeczona p. Knappa, 22-letnia Lucja Kutze, zamieszkała również w Łodzi.

W pewnym momencie motocykl znajdujący się w pełnym pędzie na zakręcie drogi wpadł na zdążający w przeciwnym kierunku od Łodzi dwukonny wóz.

Skutki zderzenia były fatalne. Kierowca motocyklu zdołał się zorjentować i uskczywszy w bok odniósł jedynie lżejsze uszkodzenia.

Natomiast jadąca na tylnem siedzeniu Kutzówna odniosła śmiertelne obrażenia. Do rannych wezwano lekarza, który udzielił pomocy obojgu. Kutzówna w drodze do szpitala zmarła wskutek odniesionych obrażeń. Knappa przewieziono w stanie osłabionym do domu.

Powiadomiona policja wdrożyła dochodzenie, celem ustalenia powodów wypadku.

# Niedziela a urlopy robotnicze.

### Wyjaśnienie Inspekcji Pracy.

**Na podstawie art. 4 ustawy o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu, robotnicy przeważnie nie otrzymują obecnie wynagrodzenia za niedzielę, przypadające w okresach urlopów. Jeżeli zatem urlop rozpoczyna się od niedzieli, to robotnik przy 8 dniach urlopu otrzymuje wynagrodzenie tylko za 6 dni, a przy 15 dniach urlopu — tylko za 12 dni. Termin więc rozpoczęcia urlopu stanowi, zwłaszcza przy niepełnym tygodniu pracy, bardzo ważną okoliczność.**

**W związku z tem, inspekcja pracy wyjaśnia, że robotnicy, którzy kończą pracę przed sobotą przy niepełnym tygodniu pracy, powinni otrzymywać urlop nie od najbliższej niedzieli, lecz od dnia następnego po ukończeniu pracy. Zarządzenie to ma na celu, aby robotnicy nie ponosili szkody w wynagrodzeniu za urlop.**

# Zapiski w notatniku krawca

## zdradziły mordercę.

Scottland Yard zdołał obecnie wyjaśnić tajemnicę pewnego morderstwa na podstawie poszlak, które niewątpliwie zachęciłyby nieboszczyka Conan Dayle'go do napisania

nowej powieści kryminalnej.

Przed kilku dniami został 55-letni właściciel zakładu krawieckiego Robert Venner zamordowany w swojem mieszkaniu przy New Cross Road przez nieznajomego sprawcę. Zbrodniarz zadał nieszczęśliwemu śmiertelny cios w czaszkę korbą automobilową, która leżała na stole. Venner bowiem był posiadaczem małego samochodu. Spowodu uszkodzenia czaszki, śmierć nastąpiła w krótkim czasie. Bandyta zrabował

kilka kosztownych pierścieni

i inną biżuterję, jakoteż skromną dosyć gotówkę, znajdującą się w szufladzie stołu, poczem umknął, zostawiając na miejscu narzędzie mordu.

Po ucieczce bandyty, umierający krawiec zdołał jeszcze przywlec się do drzwi mieszkania i zawołał o pomoc. Sąsiedzi usłyszawszy jęki i wołania, pospieszyli na ratunek i zawezwali lekarza. Venner był jednak już tak osłabiony, że nie mógł na zadane mu pytania udzielić odpowiedzi, z której możnaby wyprowadzić jakieś wnioski co do osoby mordercy. Nieszczęśliwy skonał przed przybyciem lekarza.

Komisja policyjna stwierdziła podczas wizji lokalnej, że nieznany sprawca niewątpliwie dostał się do krawca pod pozorem zamówienia

dla siebie ubrania.

Porozkładane materjały świadczyły, że krawiec prezentował mu widocznie rozmaite materjały i prawdopodobnie w tym czasie gdy się odwrócił celem zdjęcia z półki nowej sztuki, zbrodniarz zadał mu podstępnie cios korbą automobilową. Najważniejszy corpus delicti jednak w tym wypadku to nie narzędzie mordu, bo jak wspomnieliśmy, korba była własnością krawca. Stały się nim natomiast cyfry, zapisane przez ofiarę w swoim notatniku pod datą owego fatalnego dnia. Cyfry te podawały dokładną miarę na ubranie, którą wziął widocznie krawiec od swojego gościa. Wynikało z tych że morderca był średniego wzrostu i silnej budowy ciała.

Po zbadaniu w innych księgach zasięgu klienteli zamordowanego, wezwano wszystkich, których nazwiska tam znaleziono i na podstawie cyfr, zapisanych w notatniku, stwierdzono identyczność mordercy.

## Cudowna maszyna zegarmistrza.

# JUBILEUSZ LINOTYPU.

W tych dniach minęła 50-ta rocznica skromnego, ale jakże doniosłego wynalazku. Wynalazkiem tym, którego znaczenie może ocenić każdy, ktokolwiek stykał się z przemysłem graficznym, było skonstruowanie

pierwszego linotypu.

Dnia 26 lipca 1884 r. przed surową komisją ekspertów technicznych i kapitalistów w Baltimore USA, stanął uśmiechnięty zwycięsko 30-letni zegarmistrz Ottmar Mergenthaler, syn nauczyciela — emigranta z Wirtembergji. Zdumionym oczom zgromadzonych zademonstrował on swą cud-maszynę, która samoczynnie poczęła wybierać i układać czcionki w kaszcie,

zastępując tem pięciu robotników.

Precyzja sztuki zegarmistrzowskiej, połączona z genjalną pomysłowością, podszepnęły młodzieńcowi pomysł instrumentu, który położył kres powolnemu ręcznemu składowi czcionek i wraz z prasą rotacyjną stał się istotnem źródłem potęgi „siódmego mocarstwa".

Jakaż była geneza wynalazku Mergenthalera?

Był on nakazem chwili, wprost wisiał w powietrzu w wieku techniki, wieku 19-tym, kiedy zwiększyła się oświata i czytelnictwo, książka poczęła uszlachetniać swą szatę zewnętrzną, dzienniki wołały o większe nakłady, kiedy wreszcie narodziła się prasa rotacyjna, a tylko w zecerstwie trwało wszystko po staremu, tak jak w czasach Gutenberga.

Zdawałoby się, że ten pierwszy krok postępu — mechaniczny skład czcionek — znajdzie w oczach współczesnych aprobatę. Niestety, Mergenthaler

podzielił los wynalazców:

odsądzonno go od czci i wiary, a nawet właśni rodacy z ojczyzny Gutenberga starali się wyszydzić jego pomysł.

Ówczesne pismo niemieckie wyraża się o nim w ten sposób: „W Stanach Zjednoczonych ukazało się nowe szarlatańastwo: oto National Typographic Company objawiło wszem wobec ukazania się nowej maszyny drukarskiej, wynalazku niejakiego Ottmara Mergenthalera z Baltimore. Być może, iż jest to ostatnie słowo techniki, my jednak wolimy mienić je mrzonką..."

Na usprawiedliwienie współczesnych należy dodać, że były to czasy „cudów" technicznych i nawet sam Mark Twain, wielki humorysta, lecz równie i wielki naiwniaczek w rzeczach techniki, pozwolił się nabrać jakiemuś Paige'owi, i utopił cały majątek w jego

cudownej kaszcie drukarskiej.

Niezrażony Mergenthaler doskonalił wszakże swój wynalazek, a w dwa lata potem demonstruje przed samym prezydentem USA udoskonalony linotyp, tym razem zbliżony do dzisiejszego, jakkolwiek jego matryce zawieszone są jeszcze przy pomocy drutów na koszu i ręcznie przez zecera podnoszone.

Nadchodzi drugi atak — tym razem ze strony tych, co widzą się zagrożeni, za sprawą djabelskiego wynalazku, w swej pracy i egzystencji. Zwartą ławą napierają zecerzy i drukarze. Mimo to wielki dziennik „New-York Tribune" zakupuje w 1886 r. linotyp, ustawia w zecerni i —

strzeże dniem i nocą.

Do drukarn europejskich maszyny Mergenthalera przenikają bardzo powoli. Najpierw ukazują się w Anglji, potem w Holandji, gdzie są powodem licznych strajków, protestacyjnych. W Niemczech zastosowanie ich natrafia na trudności spowodu odrębności pisma gotyckiego. Wkrótce wszakże uczniowie Mergenthalera, który umiera syt chwały i dostatków w 1899 r., wprowadzają nowe typy maszyn dwu i trzymagazynowych, przy których daje się stosować jednocześnie petit, borgis i garmond, wreszcie gotyk.

Dzisiejszy linotyp, który z idealną precyzją składa czcionki i odlewa gotowe wiersze, jest prawie tak prosty w użyciu, jak Underwood.

Przed pulpitem zasiada zecer, stawiając przed sobą rękopis, poczem wrzuca do kociołka, nagrzewanego prądem elektrycznym lub gazem,

tabletkę ołowiu,

puszcza w ruch palce po klawiszach, a bokiem ścielą się równiutko, jak łany, koszone żniwiarką, pasma liter ołowianych. Błyskawicznie zapełniają kasztę i wędrują do prasy rotacyjnej, by w kilkanaście minut wyrzucić „świeżą-gorącą" płachtę druku.

Niejeden zecer, niejeden metrampaż leciwy, który dziś jest za panbrat z linotypem, pamięta te czasy, kiedy odeń odwracał się z lękiem i obrzydzeniem...

## W 20-tą rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrówki



W poniedziałek, dnia 6-go b. m. mija 20 lat od chwili historycznego wymarszu Pierwszej Kadrowej Kompanji Strzeleckiej. Na zdjęciu Sztab 1-ej Brygady z komendantem Józefem Piłsudskim na czele przed Pałacem Biskupim w Kielcach. Obok komendanta po lewej stronie szef sztabu Sosnkowski, po prawej Ryszard Trojanowski, (obecnie d-ca O. K. IX).

## Ucieczka na łono przyrody.

# ZACZAROWANY LAS.

## Puszcza pod Paryżem.

**Fontainebleau, w sierpniu.**

Lasy Fontaineblau należą do najpiękniejszych cudów natury w Ile-de-France. Cztery są sposoby, w jakie turysta zwiedzić je może: przedewszystkiem w samochodzie, z krótkiemi minutowemi postojami, wobec czego w gruncie rzeczy, choć widzi się rzekomo wszystko,

nie widzi się naprawdę nic.

Druga metoda, obierana przez ludzi leniwych, polega na wyszukaniu pięknego zakątka, dla zainstalowania się w nim na cały dzień; trzecia — na wycieczkach po górzystym terenie lasów; czwarta wreszcie — najlepsza obejmuje zwiedzanie lasu według zgóry obmyślanego rozkładu czasu i przy pomocy kompasu, który to szczegół podkreślamy. Ostrzegano nas bowiem, że bez kompasu

łatwo zbłądzić

w lasach Fontainebleau. Zlekceważyliśmy to ostrzeżenie, wobec dokładnych drogowskazów w cyfrach — czerwonych i błękitnych — i dzięki temu straciliśmy orjentację w wąwozach Apremont.

Jakkolwiek zwiedzanie piechotą obszernych lasów Fontainebleau jest rzeczą męczącą, turysta zapomina o swem zmęczeniu w wąwozach Franchard i Apremont pod wpływem niezwykłego uroku miejscowości. Pod wielkiemi jodłami o czarnorudych pniach, których korzenie rozgałęzioną siecią łączą się na powierzchni ziemi, liczne skały o dziwacznych kształtach przykuwają oczy. Widzimy słynne z opisów w przewodnikach „płaczące", „kołyszące" się kamienie, twarze o wydatnych nosach i mrocznych oczodołach; potwory z rozwartemi paszczami, gigantyczne świeczniki, żółwie wielkości słoni, sylwetki kobiece, mosty i wieże wozy i gondole. Najważniejszym jednak czarem tego tajemniczego lasu jest jego koloryt zmienny i bogaty w każdym szczególe.

O różnorakim kształcie skał niech świadczą utarte ich nazwy, z których cytujemy kilka na chybił-trafił: wąwóz Sarn, gniazdo Orła, dolina Mochikanów grota Krzywoprzysięzcy, Studnia Olbrzyma, pieczara wróżki Żmij i t. d.

Podnosiliśmy się coraz wyżej, niekiedy odpoczywając na rozpalonym piasku, pokrytym igliwiem, gdy znienacka z pieczary Rozbójników wyłoniły się dwie jasnowłose drjady leśne, z których jedna...

paliła papierosa.

Widok ten nie był miły, bowiem wiadomo, zdarza się często w dni świąteczne, iż zachodzi potrzeba gaszenia kilku pożarów w lesie Fontainebleau: W tych miejscach drzewa postradały swe liście a ziemia jest czarna. Widok rozpaczliwy.

Rozrzucone po lesie, znajdują się tutaj liczne knajpy, których specjalnością są z niewiadomych przyczyn

pieniący się jabłecznik.

„Patron" jednego z podobnych lokali zapewniał nas, że w ciągu tygodnia interesa idą „pomaleńku", natomiast w dni świąteczne ruch jest wielki, a publiczność bardzo „przyzwoita", która już nie rozrzuca papierów od prowiantów po lesie, lecz nauczyła się

zakopywać je w ziemi.

Właściciel baru był jednocześnie sprzedawcą drewnianych zabawek dla dzieci, pochodzenia włoskiego. Utrzymywał, że rzeczy te „idą", a interesa robi świetne.

— Cóż w tem dziwnego — dokończył — w takim lesie!

To samo mówią wszyscy, ale Fontainebleau prócz lasu ma swój pałac jeszcze, siedzibę historyczną z ciekawemi pamiątkami różnych epok.

Okolice Fontaineblau obfitują w ładnie położone miejscowości, między innemi Barbeżon, kolonja malarska, w której najsłynniejsi malarze Francji tworzyli swoje arcydzieła.

Mal.

## PODSŁUCHANE

### WRÓG WODY.

— Mamusiu — mówi mały Cześ rano — dzisiaj w nocy śniło mi się, że brałem kąpiel. Czy mam się teraz jeszcze myć?

### DWA ŚWIATY.

Ona: — Mówiłeś przecież, że zastępuję ci cały świat, a teraz flirtujesz z panią Dolą.

— On: — Moja droga, są przecież dwa światy: stary i nowy.

# Wydarzenia w dziedzinie sztuki filmowej.

## Produkcja „Uniwersalu" na sezon 1934-35.

### Sfilmowanie najnowszych utworów współczesnej literatury.

Każdy dzień przynosi z Ameryki rewelacyjne wiadomości. Olbrzymia większość tych nowin łączy się z najstarszą i najbardziej poważną placówką amerykańskiego przemysłu filmowego z wytwórnią „Universal Pictures Corporation".

Wytwórnia „Universal" wyprodukowała na sezon 1934/35 obrazy filmowe, które pod każdym względem będą stanowiły wydarzenia w dziedzinie sztuki filmowej.

Najwybitniejsi scenarzyści, najwięksi pisarze, mistrze wśród reżyserów i sławy aktorskie, współpracują obecnie z tą wytwórnią.

Producenci „Universalu" zwrócili przede wszystkiem uwagę na emat. Mus on być nieszablonowy i pozbawiony banału. Taki, który potrafi prawdziwie zaciekawić szerokie ogół, a więc odzwierciadlający samo życie.

Nie licząc się z wielkiemi kosztami, uzyskał „Universal" prawo sfilmowania najnowszych i najcenniejszych utworów współczesnej literatury powieściowej, pisarzy tej miary, co: John Galsworthy, Hans Fallada, Vicki Baum, Fannie Hurst, Edne Ferber, Marcel Pagnol, Edgar Allan Poe, Karol Dickens, R. C. Sheriff, Molchier Lenguyel...

Nic dziwnego, że postępując po tej linji wytycznej, stworzył „Universal" filmy, które zdobywają sobie na wszystkich ekranach świata zasłużony rozgłos i uznanie.

Do stałej ekipy reżyserów „Universalu" należą obecnie: Frank Borzage, John M. Stahl, James Whale, William Wyler, Edgar Ulmer...

Jeśli do tego dodamy artystów uzdolnionych i utalentowanych, to można się spodziewać imponujących wyników.

Na czele repartuaru „Universalu" znajduje się film, który już dziś wzbudził niezwykłe zainteresowanie w całym świecie. Jest to obraz, osnuty na tle znakomitej powieści Falldy p. t. „I cóż dalej, szary człowieku?" Budżet wyznaczony na produkcję tego filmu wynosił blisko 2 miljony dolarów. Reżyserował ten film genjalny Frank Borzage. Role czołowe odtwarzają: Margaret Sullavan i Douglass Montgomery. „I cóż dalej, szary człowieku?" jest filmem z życia, wiernem odbiciem rzeczywistości. Bogactwo środowisk, typów, rozmach — dopełniają imponującej całości tego filmu.

Margaret Sullavan została pozatem zaangażowana do dwóch dalszych filmów „Universalu" „Dobra wróżka", wg. głośnej powieść Franka Molnara i „Jeden dzień", wg. powieści Margaret Ayer Barnes.

W szeregu przebojów „Universalu" wymienić należy wspaniały film, zrealizowany, wg. powieści Fannie Hurst. Tytuł tego filmu, reżyserji Johna Stahla, brzmi: „Kobieta pamięta". Popisową rolę odtwarza w tym filmie Claudette Colbert.

„Głębiny szczęścia" — to film, zrealizowany wg. ostatniej powieści zmarłego niedawno laureata literackiej nagrody Nobla, Johna Galsworthy'ego. Reżyserował słynny James Whale. W rolach gównych występują: Diana Wynyard, Jane Wyatt, Colin Clyve, Reginald Denny...

Franciszka Gaal, bohaterka „Csibi", uka że się w mundurowej komedji austrjackiej produkcji „Universalu" p. t. „Wiosenna Parada". Reżyserja: Gaza von Bolvary.

Na czele filmów niesamowitych znajduje się obraz z udziałem Karloffa, p. t. „Narzeczona Frankensteina". Pozatem Karloff i Lugosi występują w filmie, wg. powieści Poeego, p. t. „Drapieżca" (Raven).

„Kochałam Go..." Barwna panorama współczesnego życia. Film zrealizowany wg. powieść Vicki Baum. Reżyserja: Karl Freund. W rolach głównych: Wynne Gibson i Paweł Lukas. „Miraże szczęścia" wg. powieści Edny Farber z udziałem Konstancji Cummings i Pawła Lukasa.

„Fanny", wg. sztuki Marcel Pagnola. Reżyseruje William Wyler.

W końcowem stadjum realizacja znajdują się dwa filmy, osnutena tle powieści Karola Dickensa. Są to: dramat niesamowity „Tajemnica Edwina Drooda" z Karloffem, Heather Angel i Laughtonem oraz film p. t. „Wielkie wydarzenie".

Dalsze filmy „Universalu" przedstawiają się następująco:

„Człowek, który zgubił głowę" z Claude Rainsem, bohaterem „Niewidzialnego człowieka". „Bajka w obrazach" — rewelacja — po raz pierwszy na ekranie bajka w całej krasie jej fantastyczności.

„Miljon kaucji" — dramat kryminalnosensacyjny z udziałem Joan Bennett i Joela Mc. Crea. „Cierpienia twórcy" — film revijowy o kolosalnym rozmachu realizacji i wspaniałej wystawie. Imponującą produkcję „Universalu" na sezon 1934/35 uzupełniają: film nakręcony w Budapeszcie, 3 miljony produkcji austrjackiej, 2 filmy produkcji londyńskiej i jeden film mieszanej produkcji polsko-austrjackiej.

# Reforma podatku gruntowego.

### Skład komisyj klasyfikacyjnych.

W kołach rządowych w chwili obecnej czynione są przygotowania do reformy podatku gruntowego.

Nawiasem zauważyć należy, że jest to podatek, wywołujący stosunkowo najmniej, narzekań ze strony naszego rolnictwa, tak ze względu na przyzwyczajenie ludności po datek ten bowiem istnieje na ziemiach naszych oddawna, jak i dlatego, że na tym od cinku najmniej stosunkowo zachodziło wypadków nieusprawiedliwionych i dowolnych wymiarów.

Posiadanej ziemi bowiem nie można wprawdzie ukryć, ale niepodobna też jej i przyspożyć.

Ponieważ w skład komisyj kwalifikacyjnych, obok przedstawicieli administracji pań stwowej, wejdą również reprezentanci samo rządu gospodarczego (Izb rolniczych) oraz samych rolników, przeto rzeczą tych ostatnich będzie w ich własnym interesie dopilnowanie, aby klasyfikacja była dokonana w sposób należyty.

Pod tym względem właśnie komisje mają doniosłe zadanie do spełnienia, chodzi więc o to, aby z jednej strony interes skarbu nie został na szwank narażony, z drugiej aby rolnik nie był pokrzywdzony.

Dawniej, w czasach przedwojennych, przy stosunkowo niskiem opodatkowaniu, pewne generalizowanie wymiarów podatku gruntowego było usprawiedliwione i większych na rzekań nie wywoływało.

Tymczasem, jak wskazuje historja powstawania naszych gleb, grunty zajęte pod zie mioplody, przedstawiają niesłychaną różnorodność, wręcz mozaikę.

Za nader nielicznemi wyjątkami na polu niu w Lubelszczyźnie, w Proszowskiem, itp. trudno znaleźć większy objekt, obejmujący, kilkadziesiąt hektarów, o glebie jednolitej.

Często w sąsiedztwie o miedzę spotkać, można różne typy gleby.

Napozór jednakowe, pod względem analizy ilościowej przedstawiają wielkie różnice (piaski suche i wilgotne) dzięki którym wydajność ich jest nader rozmaita.

Rzecz oczywista, że i dochodowość więc i cena ich bywa nader różna.

W ciągu kilkudziesięciu lat, kiedy ostatni raz klasyfikacja była u nas dokonywana zaszły też wielkie zmiany w użytkowaniu gruntów.

Nieużytki zamienione na pola uprawne, łąki i lasy — na grunty orne, stawy itp.

Zamierzona klasyfikacja musi wszystkie te okoliczności uwzględnić w całej pełni.

### Wypuszczono na wolność obłąkanego zbrodniarza

# ABY DALEJ MORDOWAŁ

Algierczyk, Jones Belaid, lat 35, mieszkał w wspólnym pokoju umeblowanym przy ul. de Boussiere w Hautmont ze swym rodakiem Ahmedem. Belaid był od dłuższego czasu bez pracy, podczas gdy Ahmed pracował jeszcze w fabryce „La Providence". Wywołało to uczucie zawiści u Belajda, któ re wkrótce przerodziło się

w nienawiść.

W głowie Belaida, który zdaje się jest trochę niedorozwinięty umysłowo, powstał plan zemsty. Korzystając z chwili, kiedy Ahmed leżał w łóżku, Belaid, dysząc zemstą, zbliżył się do łóżka, uzbrojony w toporek i zadał nim dwa ciosy w głowę śpiącego. Polała się obficie krew. Belaida obleciał strach. Rzucił siekierę i uciekł. Ranny tymczasem zebrał wszystkie siły i udał się po pomoc do sąsiadów. Zawezwano lekarza, który kazał go przewieźć do szpitala. Belaida aresztowali wkrótce żandarmi i osadzili w więzieniu. Sędzia śledczy stwierdził jednak, że Algierczyk jest niespełna rozumu i za czyn swój nie może ponosić

całkowitej odpowiedzialności.

Został więc tymczasem wypuszczony na wolność. Stan jego ofiary nie jest groźny.



**FR. HARPER**

# Dług Hanki Wolskiej

## (ODWET)

3)

Współczesna powieść obyczajowa :: Adaptacja autoryzowana Eug. Baluckiego

— Może zechce pan usiąść — zapytała, przypatrując mu się bez przerwy. Już nie miała odwagi nazywać go po imieniu.

— Owszem, ale nie na długo. Mam mało czasu.

Ledwo dostrzegalny promień, jak od głos dalekiej radości prześlizgnął się po jego twarzy i natychmiast zgasł, ustępując miejsca posępnej obojętności. Jak się zmieniła ta kobieta, a przecież była kiedyś ładna! Usiadł, nie zdejmując płaszcza. Tak, była bardzo ładna!

Trafnie zgadła jego myśli, mówiąc bez żalu i smutku:

— Postarzałam się, prawda?

— Nie, jedynie przybyło pani lat — odpowiedział Szwarcberg przenosząc się w przeszłość. Myślał o tem, jakim kiedyś był, wspominał nurtujące w nim wówczas uczucia, nawet zamiary na przyszłość właściwe młodemu człowiekowi, dla którego świat jest jeszcze zagadką; ujrzał szereg obrazów z lat minionych i ze szczególną wyrazistością stanęła przed nim mroczna brama, z długim ponurym korytarzem; tak, dobrze zapamiętał osobliwy rodzaj tajemniczości tego miejsca, gdzie po raz pierwszy spotkał Kamillę.

— Żyje pani nadal z mężem? — zapytał, zagłębiając się w fotel i ze zdziwieniem skonstatował, że wspomnienia bardzo mało go wzruszyły.

— Tak — potwierdziła.

Odwróciła nieco głowę i zobaczyła skrzypka, w ekstazie wywijającego smyczkiem.

— Długo nie mogłam panu zapomnieć, — wyszeptała.

I to nie zrobiło wrażenia, w dalszym ciągu siedział przy niej, myśląc o czem innem. Cicho i smutnie ciągnęła dalej:

— W czasie wojny znikł pan nagle, nie pozostawiając wiadomości. To było bardzo bolesne, długi czas czułam się źle, nie wiedziałam, co począć. Nie zobaczyłam już pana, ani nie słyszałam nawet. Przepadł pan bez wieści. Jakież to było okropne...!

Wzruszył ramionami, spoglądając na jej rękę, ozdobioną pierścionkami:

— Wyjechałem do Ameryki, mieszkałem w Chicago, gdzie miałem przyjaciół. Wojna — to nie mój żywioł.

— Na długo pan do Wiednia?

— Nie, tylko na parę dni.

— Mieszka pan stale w Chicago?

— Nie, teraz przeniosłem się do Paryża. Pochyliła się, i ujrzał zbliska jej twarz.

— Co się z panem działo?

— Co się stało z Hildą? — odpowiedział pytaniem.

Przez hall biegł boy, wołając:

— Pan Szwarcberg! Telefon z Paryża! Pan Szwarcberg!

Wstał i spokojnym krokiem poszedł do kabiny telefonicznej. Ze zdziwieniem otworzyła usta, patrząc wślad za nim. Szwarcberg?! Doskonale pamiętała, że dawniej nazywał się inaczej — czy nie Szwarc? Otto Szwarc?.. Co zrobił z prawdziwem nazwiskiem? Jego samego też musiało coś spotkać!... Nerwowo paliła papierosa i głęboko wciągając dym, ciągle rozmyślała: Szwarcberg?!.

Wrócił, nie spojrzawszy wokół ani na twarze, ani na przedmioty — posiadał nad zwyczajną zdolność niezwracania uwagi, na wszystko, co spotkał po drodze.

— Pan się nazywa Szwarcberg? — zapytała niespokojnie.

Lekki uśmiech przesunął się po jego ustach.

— Tak, Szwarcberg.

Zajrzała mu przenikliwie w oczy.

— Dawniej nazywał się pan inaczej..

Nie unikał jej wzroku i sama musiała spuścić powieki, gdy przez szkła okularów spostrzegła niebezpieczny płomyk w jego źrenicach.

Ma pani rację — odrzekł niewzruszenie, jakby nie miał nic do ukrywania. — Obrzydziły mi dawne nazwisko. Sześć miesięcy siedziałem w więzieniu. Od tego czasu nazywam się Szwarcberg.

Pod jego spojrzeniem cała postać Kamilli odchyliła się wtył. Dokoła nosa wystąpiła biała plama jak od pudru.

— Siedział pan w więzieniu? — powtórzyła z przerażeniem.

Szwarcberg roześmiał się sucho, bardzo ubawiony jej bladością. Mówił dalej, jakby znajdował szczególną przyjemność w spotęgowaniu wrażenia:

— Prawdopodobnie czytała pani o tem w gazetach. Sprawa narobiła sporo hałasu. Nawet w Wiedniu wywołała sensację.

Serce zamarło w niej, przejęte niezmiernym strachem, jakgdyby wypadek, o którym opowiadał, zaszedł dopiero teraz, w odruchowej obronie, zasłoniła się ręką, dotąd leżącą na stole.

— Nie czytałam!.. I dziś nie chcę wiedzieć!...

— Jednak powinno panią interesować, co mi się przydarzyło, gdy dziesięć lat temu przyjechałem do Wiednia, by panią znów odszukać. Proszę się zastanowić, czy to nie nadzwyczajne? Powróciłem tylko dla pani, lecz za późno, bo pani wyszła zamąż, za mojego jedynego przyjaciela Husby'ego.

— I to na pana bardzo podziałało?

— To? Nie — zaprzeczył Szwarcberg podnosząc okulary na czoło. Klujący, posępny wzrok nabrał wzmożonej przenikliwości i jednocześnie pozostał zagadkowym, na szkłach okularów grał odblask światła. — To mnie wcale nie wzruszyło. Błądziłem po Wiedniu, nie poznając go: wszystko się zmieniło, spotykałem jakieś inne, nowe twarze, miasto wydało mi się zupełnie obce, wielu ludzi zapomniało o mnie — zresztą to było obojętne. Już zacząłem przemyśliwać nad wyjazdem, ale nie wiedziałem, dokąd się udać. Właśnie wtedy spotkałem pewną dziewczynę, była konno i galopowała naprzeciw mnie aleją dla jeźdźców. Coś mnie tknęło. pomyślałem sobie — ta! Złapałem konia za cugle, a ona uderzyła mnie szpicrutą.. nie nie trafiła..

Przykrył dłonią usta i zakasłał się. Wrzucił do popielniczki niedopałek cygara. Ziewnął, ka podniósł głowę, przyczem na czole błysnęły szkła okularów.

# Miasto wygłodniałych ludzi.

## Pod modrem niebem Argentyny.

Argentyna cieszyła się niegdyś opinją kraju zasobnego, w którym każdego roku pojawiały się nowe wsie i zamieniały się potem na wielkie miasta. Ale czasy zmieniły się i dzisiaj wspaniała stolica Argentyny otoczona jest ze wszystkich stron przedmieściami, pełnemi

wygłodniałych bezrobotnych.

Na terenach, wydartych łożysku Rio de la Plata dla rozszerzenia portu Buenos Ayres, powstało miasto nędzy. Na ulicach, wytyczonych z czułą troskliwością o porządek, bezrobotni zbudowali baraki, używając na mury i dachy starych desek i blach, pozbieranych we wszystkich śmietnikach.

W ciągu kilku miesięcy obóz zmienił się w miasto, posiadające dzisiaj

20.000 mieszkańców.

Niektórzy zaczęli wykonywać w niem swoje zawody, a nawet wybrano już ludzi, — mających spełniać urzędy sądów polubownych, sprawiedliwości i władzy zwierzchniej Wydaje się, jak gdyby zmartwychpowstały czasy średniowieczne, gdy jakieś plemię tworzyło swoją organizację wewnętrzną.

Ale brak pieniędzy gnębi tych biedaków bardziej niż tych, którzy żyli w wiekach średnich.

Dwustu bezrobotnych rozpoczęło w swoim czasie marsz głodowy na stolicę. Nędza wygnała ich z nędznych schronisk do stolicy, głuchej na ich klęskę i biedę. Poszli, drżąc z zimna i głodu, lecz policja rozpędziła ich przed rogatkami stolicy pałkami gumowemi.

W Argentynie jest 333.997 bezrobotnych. Z liczby tej 225.262 to Argentyńczycy, reszta cudzoziemcy: 41.423 Włochów, 28.763 Hiszpanów, 9.514 Polaków, 2.961 Urugwajczyków, Rosjan, Czechów i Niemców.

Największy kontyngent bezrobotnych dostarczyły rolnictwo i hodowla bydła. 70.000 ludzi znajduje się po wsiach i farmach bez pracy. Cudzoziemcy bezrobotni szukają pomocy w konsulatach swoich państw, domagając się odesłania ich do ojczyzny. W Izbie argentyńskiej przedłożono wniosek, aby część funduszu dla bezrobotnych zużyć na odesłanie bezrobotnych cudzoziemców

do ich krajów rodzinnych,

ale porzucono ten projekt wobec sprzeciwu Włoch, które nie wiedziałyby co zrobić z 40.000 bezrobotnych swoich rodaków.

Zresztą w takim kraju jak Argentyna, który czyni wszelkie możliwe wysiłki, celem zaludnienia emigrantami olbrzymich swoich obszarów, emigranci są potrzebni.

Argentyna mogłaby zmieścić jeszcze z łatwością 100 miljonów emigrantów. Odsyłanie więc tych 100.000 ludzi, potrzebnych Argentynie, spowrotem do Europy, jest pomysłem niedorzecznym.

# Sztokholm — miasto białych nocy

## gości w swych murach esperantystów całego świata.

Od 4 do 10 sierpnia odbywa się w uroczej stolicy Szwecji, Sztokholmie, zwanym „Wenecją Północy", pod protektoratem króla szwedzkiego — Światowy Kongres esperantystów, na który zjechało kilka tysięcy uczestników

ze wszystkich stron świata.

Stolica Szwecji, w której odbywa się ten zjazd, posiada bajeczny wprost urok. Położenie jej porównują z uroczem położeniem Konstantynopola. Szwedzi nazywają swoją stolicę, liczącą, wraz z przedmieściami 600 tysięcy mieszkańców, „Królem Mölaru". Nie wyraża to jednak wszystkiego, gdyż Sztokholm jest równocześnie królem morza Bałtyckiego, leży bowiem na wyspach jeziora Melear, przy jego ujściu do Bałtyku. Centrum miasta grupuje się dokoła wspaniałego zamku królewskiego z pięknym widokiem na pasma górskie. Południowe dzielnice miasta odznaczają się

specyficznym powabem i czarem.

Wszystkie żywioły: góry, woda i lasy składają się w Szwecji na niezwykle urozmaicony i bogaty krajobraz. Zwłaszcza niewysłowiony urok mają jasne noce letnie, tak, iż Szwecja otrzymała miano „kraju białych nocy letnich". Postanawiają one w każdym człowieku, wrażliwym na piękno przyrody na całe życie niezatarte wrażenie A gdy w Sztokholmie mrok zapada, centrum jego dzięki niezliczonym światłom, odbijającym się w wodach jeziora, roztacza prawdziwie czarodziejski urok.

Stolica Szwecji posiada liczne muzea, galerje obrazów, teatry, pomniki i ciekawe zabytki. Okazały ratusz w Sztokholmie należy do najpiękniejszych budowli, jakie zostały wzniesione na świecie w ostatnich 20 latach. Budowa tego arcydzieła architektury trwała od roku 1911 do 1933 i kosztowała 18 milj. koron szwedzkich, to jest około 27 milj. zł. Złota sala ratuszowa wygląda jakby

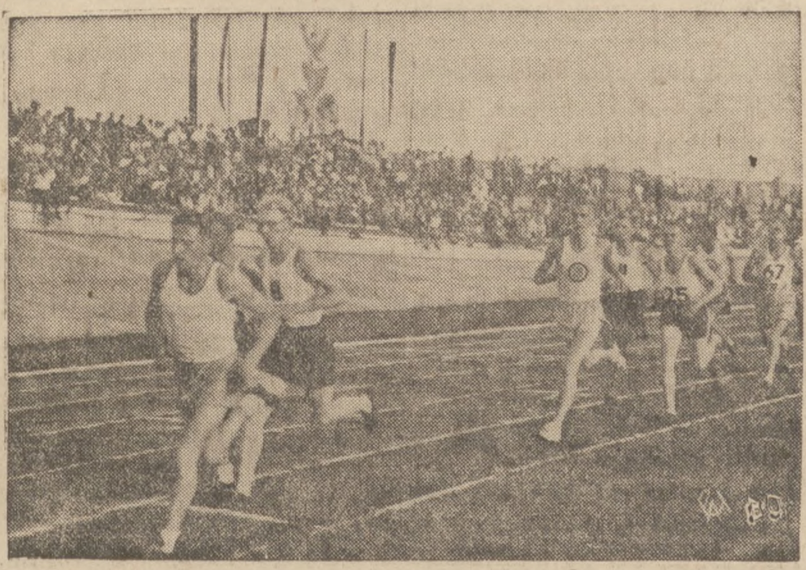
wyczarowana z bajki.

Ściany tej sali są wyłożone 25 miljonami pozłacanych płytek szklanych. W tej to czarodziejskiej sali wyda zarząd miasta raut dla uczestników kongresu.

Sztokholm jest największym portem przywozowym Szwecji, nadto jest miastem bardzo przemysłowem i posiada wielkie, wzorowo urządzone zakłady przemysłowe i fabryki.

Jest to miasto wielkiej pracy, a zarazem niepospolitego piękna i beztroskiej rozrywki. W tem mieście, bogatem w przepiękne zabytki przeszłości i odznaczającem się najżywszem tempem współczesnego życia, zjechali się esperantyści i sympatycy tego ruchu z najbliższych i najdalszych stron świata, celem wzięcia udziału w niezwykłej uroczystości ku czci twórcy Esperanta, doktora L. L. Zamenhoffa.

# Olimpjada Polaków z Zagranicy.



W pierwszym dniu Igrzysk Sportowych Polaków z Zagranicy na Stadjonie Wojska Polskiego odbył się m. in. bieg na 5000 m., w którym wzięło udział kilkunastu zawodników. Na zdjęciu — fragment tego biegu.

# Obrona przed trzęsieniem ziemi.

# Domy na stalowych walcach.

## Prorocza rybka.

Na trzęsienia ziemi stnieją sezony, podobnie zresztą jak na pogodę. Trafiają się lata bogate w katastrofy tektoniczne i lata w których trzęsienia ziemi są stosunkowo rzadkie. Ubiegły rok należy zaliczyć do lat nieobfitujących w trzęsienia ziemi. Wedle opinji specjalistów jednak takie pauzy w okresach dreszczów jakie ziemia przechodzi przypłaca jednak nasza czcigodna pacjentka tem gwałtowniejszym paroksyzmem trzęsień.

Minęły już czasy, kiedy nie znano ochrony przed niszczycielskimi skutkami wywołanemi przez trzęsienia ziemi. Ludzie obmyślają dziś sposoby mające ich w przyrodzony sposób zabezpieczyć przed zniszczeniem jakie szerzy trzęsienie. Najbardziej zagrożone są przez wstrząsy ziemi budynki. Japończycy, których ojczyzna jest klasycznym krajem ciągle powstarzających się katastrofalnych trzęsień ziemi starali się zgubne skutki tych katastrof w ten sposób zgubić, że budowali domki lekkie, istne domki z kart, które waląc się nie zagrażały zbytniem niebezpieczeństwem i które nietrudno było odbudować.

Nie w każdym jednak klimacie i nie dla wszystkich celów można się zadowolić papierowemi domkami Japończyków. W ostatnich czasach obmyślono w krajach, w których trzęsienia ziemi nie należą do rzadkości taki sposób budowania solidnych domów i gmachów, który je niejako uniezależnia od gruntu, na którym się je stawia. Wykopuje się w tym celu dół odpowiadający rozmiarowi poziomemu budynku i wpuszcza się

weń płytę stalową.

Na płycie tej spoczywają walce stalowe a na tych dopiero spoczywa druga płyta stalowa stanowiąca właściwy fundament dla budowy domu. Tego rodzaju budowa ma zabezpieczać dom od przesunięć jakim ulega pod wpływem trzęsienia grunt, na którym dom stoi.

Historja katastrof wywołanych przez trzęsienia ziemi wykazała, że największe zniszczenie pochodzi nie bezpośredno od ruchów gruntu, pod wpływem których domy rozsypywałyby się w gruzy, ale że głównym niszczycielem w tych wypadkach jest pożar. Pożar ten zaś wybucha najczęściej wskutek tego, że rury gazociągowe i kable elektryczne leżące w ziemi zostają przerwane, gaz wydostaje się nazewnątrz i od iskry elektrycznej powstającej przy przerwaniu kabla zapala się

tworząc morze płomieni,

które niszczy wszystko.

Równoczesne przerwanie rur wodociągowych wywoływała potoki wody wnikające w fundamenty domów i osłabiające je w chwili gdy są najbardziej na wstrząśnienia narażone. Wskutek pękania rur wodociągowych pozostaje też brak w nich wody dla gaszenia pożaru.

Katastrofie pożaru występującego przy każdem prawie trzęsieniu ziemi nawiedzającem większe miasta możnaby zapobiec, gdyby się z góry wiedziało, że

trzęsienie się zbliża.

Wystarczyłoby wtedy ostrzec ludność, by gasiła wszelkie ognie w piecach, a równocześnie zamknąć doplyw gazu do rur. Niestety żadne aparaty, któreby do tego celu miały służyć i zapowiadające nadchodzenie trzęsienia ziemi nie istnieją. Jednakże odkryto inny środek, który to zadanie ostrzegawcze spełnia wcale dobrze.

Japończycy mianowicie stwierdzili osobliwe zachowanie się pewnej małej rybki na kilka godzin przed trzęsieniem ziemi. Rybka ta, której naukowa nazwa brzmi „parasilurus asolus" ma zwyczaj spędzania czasu w akwarjum, w którem się znajduje na leniwej drzemce gdzieś w jakimś zakątku między roślinami i kamieniami akwarjum. Z letargu tego trudno ją obudzić. Gdy jednak ma nadejść trzęsienie ziemi, którego nic jeszcze nie zdradza, wówczas zaspana rybka ożywia się gwałtownie i poczyna

szaleć w swem akwarjum

pływając w szybkiem tempie na wszystkie strony. Obserwacje zachowania się owej ryby, prowadzone pilnie przez przeciąg całego roku, wykazały, że ryba ta w więcej niż stu wypadkach (w Japonji należą trzęsienia ziemi niemal do codziennych zjawisk) sygnalizowała trzęsienie ziemi, które dopiero w kilka godzin później zostało przez sejsmograf zanotowane. Próby robione z innemi rybami

nie dały żadnych rezultatów.

Uczeni przypuszczają, że ryba ta jest wrażliwa na zaburzenia elektromagnetyczne, które się przed trzęsieniem ziemi w skorupie ziemskiej tworzą. Zaburzenia te zmieniają normalny stan fizjologiczny nerwów i mięśni tego zwierzęcia i zamieniają je w czuły instrument sygnalizujący nadchodzące wstrząsy.

Podobno wszystkie stacje meteorologiczne, w okolicach narażonych na częste trzęsienia ziemi, mają zostać wyposażone w akwarja z tą proroczą rybą. W ten sposób niebezpieczeństwo, zagrażające życiu mieszkańców miast, nawiedzanych przez tę katastrofę, zostanie zmniejszone, gdyż mieszkańcy wczas ostrzeżeni będą mogli szukać schronienia w bezpiecznem miejscu.

# Sznur pereł długości 30 metrów

## przywdzieje maharadża Gwalioru.

Niechaj nikomu się nie zdaje, że w naszem stuleciu niema bajek. Wystarcza przeczytać program uroczystości, jakie w przyszłym roku odbędą się w Londynie z okazji 25-lecia panowania króla angielskiego Jerzego V, ażeby odnieść wrażenie, że się wkroczyło

w krainę bajek.

W uroczystościach tych wezmą udział wszyscy książęta indyjscy. Książę Barody zatknie na swym turbanie sławny brylant, Gwiazda Indyj, maharadża Gwalioru przywdzieje sławny sznur pereł, długości 30 metrów, zaś Nizam Hajdarabadu ustroi się w tajemniczy kamień, który według prastarej legendy, może być własnością jedynie

najbogatszego człowieka świata,

a każdemu innemu przyniesie nieszczęście. W pochodzie weźmie udział 50 słoni. Brytyjska para królewska otrzyma od władców indyjskich prezenty w kamieniach drogocennych wartości wielu miljonów złotych Maharadża Benaresu zabiera nawet swego fakira nadwornego.

# KSIĄŻĘ WŁAŚCICIELEM SKLEPU.

## Dwie żony arystokraty.

W tych dniach w Londynie zmarł przedstawiciel jednej z najstarszych rodzin arystokratów angielskich, dziewiąty skolei książę Marlborough. Spadkobierca jego markiz Blandorf, otrzymawszy obecnie tytuł dziesiątego w rodzie książęcym, niegdyś mocno oburzył krewnych i przyjaciół tem, że otworzył sobie w śródmieściu Londynu, w Barkley - Square

**sklep kolonjalny.**

Już się przyzwyczajono do wszelkiego rodzaju modnych salonów i gabinetów kosmetycznych, otwieranych przez panie z lepszego towarzystwa, lecz największe zgorszenie wywołał skład kolonjalny, którego właścicielem był prawdziwy markiz. Jednak nie krępując się tem, markiz Blandorf, nietylko umiejętnie kierował sklepikiem, lecz jeszcze świetniej zarządzał należącą do niego w Leicester fermą, z której głównie czerpano produkty rolne, sprzedawane w sklepie.

Nieboszczyk książę Marlborough chorował już od 2 lat, nie wiedząc o przyczynach swego niedomagania, oraz o poważnym charakterze tej choroby. Lekarze i rodzina postanowili ukrywać przed nim niebezpieczeństwo, w obawie, że gdy się dowie o tem, może umrzeć przedwcześnie. Zmarły książę odziedziczył swój tytuł w roku 1892.

Zamek, zamieszkały przez niego, uważany jest

**za największy**

z prywatnych domów Anglji i zawiera muzealne unikaty i rzadkie zbiory porcelany.

Książę urodził się w Indjach, w fortecy Simla. W 1895 roku, ożenił się z córką amerykańskiego miljonera Vanderbildta, Consuelą, która wkrótce po ślubie zażądała od męża rozwodu.

Zajście to, swego czasu wywołało ogromny skandal, tembardziej, iż ekspansywna Amerykanka postawiła na swojem, udowodniwszy, że ją zmuszono do ślubu. Rozwiedziony małżonek ożenił się po raz drugi, również z miljonerką amerykańską Gladis Dicken.

J. K.

# Tajemnice buduaru

## starożytnych Greczynek i Rzymianek.

Od najdawniejszych czasów kobieta starała się o poprawienie błędów natury i zachowanie powabu swojego oblicza. Sztuka pielęgnowania urody starożytnych Greczynek i Rzymianek była tak mistrzowską i wyrafinowaną, że „Plantus“ porównuje buduar niewieści do najbogatszego laboratorjum. Oprócz blajwajsu, używanego na Wschodzie, w Grecji i w Rzymie, posiłkowano się t. zw. „eosipo“, rodzajem olejku wyrabianego z potu owiec attyckich. „Oesipo“ zmieszany z miodem z Korsyki usuwał pono plamy z oblicza. Roślina zwana „adusa“, odpowiednio spreparowana, służyła za

**róż do policzków.**

Kobiety starożytne dbały o to, aby ich rzęsy i brwi były nienagannie czarne! Zęby nacierano zrana żywicą dla nadania białości, potem czyszczono je pomadą z pumeksu, rozpuszczonego w urynie niemowląt. Zepsute lub brakujące zęby zastępowano sztucznemi. Kobiety starożytności bardzo skrupulatnie pielęgnowały swoje ręce i paznogcie. Wśród bogiń Minerwa słynęła z najpiękniejszej ręki, a Djana z najpiękniejszych palców. Tłumaczy się kult dla ręki tem, że Grecy wygłaszając mowy, podkreślali je gestykulacją. Istniała tam nawet nauka gestów, „chironemia“.

Nie sposób opisać cały

**arsenał ampułek,**

waz, konch, innych przyborów, nieodzownych w starożytnej gotowalni, w których znajdują się różne specyfiki, maście, pomady barwiczki. W Atenach specjalni urzędnicy nakładali kary na kobiety, które przed wyjściem na ulicę zapomniały upiększyć się i przyozdobić.

# Naga noga kobiety jest nieestetyczna —

## twierdzi amerykański rzeźbiarz.

Ostatniemi laty w Anglji, wraz z nastaniem upałów, coraz więcej pań, począwszy od skromnych robotnic, a skończywszy na wytwornych damach z towarzystwa, nie używa pończoch. Nawet księżna Suffolk jedna z najelegantszych kobiet Ameryki i Europy — nie nosi latem pończoch. Oczywista nie kierują nią względy ekonomiczne... Jej obnażone nogi zdobią bransoletki, daleko droższe, niż najluksusowsze pończochy.

A więc, czy to ze względów oszczędnościowych, czy wygody, czy też pogoni za oryginalnością, nowa moda przyjmuje się coraz bardziej.

Z energicznym protestem przeciwko tej inowacji wystąpił znany rzeźbiarz amerykański, Charles Jeger. Twierdzi on, że obnażona noga pozbawia kobietę czaru.

— Wdzięk i powab nóżki kobiecej zależy tylko od jej formy, — twierdzi rzeźbiarz. Obnażona nóżka odsłania wszystkie jej braki, — nierówną skórę, przeświecające żyły i t. d.

**Jest nieestetyczna,**

a z biegiem lat stanie się jeszcze mniej ponętną, gdyż pod działaniem powietrza i światła, porośnie włosami i będzie przypominała nogę męską.

**Gdyby kobiety wiedziały,**

wiele tracą przez tę modę, natychmiast włożyłyby pończochy, zapominając o względach „ekonomicznych“.

Stanowisku rzeźbiarza sprzeciwia się malarz Ivar Walters, który, nie bacząc na swój młody wiek, zdążył już sobie wyrobić opinję „współczesnego“ romantyka.

— Gdyby Jeger spojrzał na nogi rybaczek z wybrzeża Carmartenshire'a, cofnąłby swe słowa, — głosi Walters. — Niemal przez cały okrągły rok nastawiają one swe ciało na działanie powietrza, słońca i słonej wody i, nie bacząc na to, nietylko nie porosły włosami, lecz odwrotnie, zdobyły zdumiewający bronzowy odcień skóry, któremu pozazdrościłaby niejedna sztucznie opalająca się piękność. Gdyby Jeger nie był rzeźbiarzem, a artystą, zrozumiałby również, że lekki puszek, pokrywający ręce i nogi, nie szpeci, lecz łagodzi kontury, a w każdym bądź razie nie zaciera estetycznego wrażenia.

BINET-VALMER.

# Zamiana ról.

— Jest jeszcze bardzo ładna — rzekł mi Savillac, pokazując mi kobietę elegancką, ale bardzo skromnie ubraną, która wysiadła ze wspaniałego samochodu i przeszła kilka kroków po chodniku, by wejść do kawiarni na Polach Elizejskich, gdzie zasiedliśmy obaj na tarasie w oczekiwaniu chłodniejszego wieczora po upalnym dniu.

— Ileż to lat liczyć teraz może? — zastanawiał się jeszcze. — Trzydzieści osiem, czy też trzydzieści dziewięć?

Savillac zna cały Paryż, lepiej odemnie, z pewnością! Minął już sześćdziesiątkę, a od lat czterdziestu, jak rzec mogę bez przesady, był wodzirejem na wszystkich zabawach, oraz organizatorem wszelkich uroczystości towarzyskich. Główną jego wadą jest przypuszczenie, że wszyscy są równie dobrze poinformowani, jak on sam. Istotnie była jeszcze bardzo ładna, aczkolwiek pomiędzy jej starannie epilowanemi brwiami, jak nakazuje moda, rysowała się zmarszczka pionowa, nadająca jej twarzy wyraz despotyczny. Średniego wzrostu, trochę za chuda, szła szybkim krokiem. Pod wielkim kapeluszem zauważyłem jej jasne włosy, zbyt intensywnego blond, jak również zanadto różowawe, trochę wydatne policzki.

— Kto to jest? — zapytałem Savillaca.

Spojrzał na mnie z politowaniem:

— I ten człowiek mieszka w Paryżu! I jest powieściopisarzem w dodatku!!.. Bohaterka romansu, mój drogi, romansu, któryby oczarował Balzaca lub Maupassanta.

Dodał przyciszonym głosem:

— To pani Bourdon, żona Edgara Bourdon — grubego Bourdon, jak go nazywają. Jego to znasz zapewne?

Zaprzeczyłem ruchem głowy, zupełnie upokorzony. Savillac wzruszył ramionami, ale oczy jego zabłysły i nienagannie opanowana twarz ożywiła się. Zaczął z miejsca:

— Edgar Bourdon jest synem rejenta z Chambery, który zmarł w roku 1910, pozostawiając swemu jedynemu spadkobiercy dość znaczny majątek. Edgar sprzedał rejenturę ojca i osiedlił się w Paryżu, gdzie już bawił poprzednio. W bardzo młodym wieku opuścił Sabaudję, dla dziwacznej i zabawnej przyczyny, że wszystkie młode panny z jego rodzinnych stron naśmiewały się z niego spowodu jego tuszy. Był rzeczywiście bardzo tęgi, a w dodatku niefortunnie zbudowany — niemal kwadratowy, równie wysoki, jak szeroki. Zawsze miał rzadkie włosy, obwisłe policzki, fizjognomję ociężałą, ożywioną tylko od czasu do czasu szybkiemi błyskami niewielkich oczu, w oprawie jasnych rzęs. Nie brakło mu — jak widzisz — wrażliwości. A więc przyjechał do Paryża, gdzie piękna pensja, jaką wyznaczył mu ojciec, umożliwiała mu poznawanie kobiet, darzących go pocieszającemi dla niego komplementami. Gdy odebrał spadek, spodziewaliśmy się zawczasu, że jak tylu innych bogatych młodzieńców zostanie protektorem jakiej słynnej kurtyzany. Mógłbym wyliczyć setki przykładów podobnych aberacyj. Edgar nie stanowił wyjątku pod tym względem: nabył piękną willę, umeblował ją i zapełnił przedmiotami sztuki, wybranemi z gustem i zaprosił nas na inaugurację domu, gdzie przyjęła nas dama, której ukłoniłem się przed chwilą. Było to już dawno. Widzę jeszcze tę scenę: grubego Bourdona, komicznego w najwyższym stopniu, gdy zbliżał się na nasze powitanie, trzymając w podniesionej, zawsze zlekka wilgotnej dłoni delikatną rączkę prześlicznej, młodej dziewczyny, która skądinąd przyglądała się nam z zadziwiającą czelnością. Niewiadomo gdzie odkrył ten czarujący numer. Nie dowiedzieliśmy się o tem nigdy. Niewątpliwie pochodziła z ulicy, jak zdradzało jej zachowanie, na którem poznaliśmy się odrazu, jako starzy znawcy. Każdy z nas radował się zgóry z przykrości, jakie czekały naszego gospodarza, z którym obchodziliśmy się okrutnie. Czy miała kochanków? W każdym razie nie należałem do ich liczby, będąc zanadto zajętym. Bourdon nie był zazdrosny, a stąd nie cierpiał spowodu zdrad ale miał tylko sto tysięcy franków rocznej renty — było to przed wojną — a Linette (takie było jej imię) zmuszała go do wydawania corocznie czterokrotnie; nawet pięciokrotnie wyższej sumy. Wkońcu podczas wojny wyjechała do Szwajcarji z „mężem“, zwolnionym z wojska. We wszystkich pałacowych hotelach Helwecji para ta wyrzucała pieniądze za okno, dość, że po zawieszeniu broni, ponieważ kapitał był już nadszarpnięty, Bourdon całkowicie stracił głowę i dla przypodobania się swej ukochanej — ubóstwiał ją bowiem — jeszcze podniósł stopę życia, dążąc tem do ruiny. Zdawało się, że i Linettę także ogarnął szał. Gdyby chociaż kupowała klejnoty, nie wszystko byłoby stracone. Ale była zwyczajną rozrzutnicą. Musiała mieć odrazu, czego pragnęła, a pragnienia jej były liczne, aczkolwiek wymagania — niewielkie. Chodziło o pieniądze na drobne wydatki i stroje, nagłe podróże, noce w restauracjach, nadmiernie wysokie napiwki... Są to rzeczy bardzo kosztowne. Nadszedł dzień, gdy zaczęli sprzedawać obrazy i przedmioty sztuki. Linette nie troszczyła się o to. Bujała wśród naszego nowoczesnego życia, jak ptaki na wyspach — zygzakiem. Gdy ściany willi zostały ogołocone, Bourdon przyznać się musiał do ruiny. Scena ta nie miała świadków, ale łatwo ją sobie wyobrazisz, gdy opowiem ci jej rezultaty: Edgar przybity i spocony, jęczący i rozpływający się w tłumaczeniach; Linette, dziecko ulicy, które znało nędzę, uniosła czoło, wyzywając los. Na chwilę nawet nie pomyślała o opuszczeniu człowieka, którego zrujnowała nieświadomie, dla bogatszego kochanka.

Nie chcę nic komponować — streszczam się: objęła ster interesów, sama zajęła się likwidacją bankructwa, sprzedała willę, ściągnęła różne pożyczki, udzielone przez bałwana — Edgara niezliczonym dłużnikom, poczem postanowiła opuścić Paryż, oświadczywszy grubemu Edgarowi: — Zawiele tutaj pijesz, nabawisz się choroby wątroby!“

Ze spadku po rejencie została jakaś ziemia i koncesje w Indochinach. Pp. Bourdon — Edgar opanowany i wdzięczny, ożenił się z nią — wyjechali do Indochin. Od 1923 do 1932 roku straciliśmy ich z oczu. Od czasu do czasu tylko przysyłali dawnym znajomym całe stosy kart pocztowych. Znienacka zaprosili nas do Ritza. Wrócili...

Sylwetka grubego Edwarda nie zmieniła się wcale, również i twarz pozostała ta sama. Zostawił nas na chwilę, by poprosić żonę. Przez nawpół otwarte drzwi słyszeliśmy Linettę, rozmawiającą przez telefon głosem zmienionym, suchym i rozkazującym. Po chwili ujrzeliśmy ją we własnej osobie. Nie miała jeszcze epilowanych brwi, ale zmarszczka, jaką zauważyłeś — pionowa zmarszczka nadawała jej twarzy lalki wyraz trochę twardy.

Przywitała nas uprzejmie, ale z wysoka, a podczas obiadu napomknęła mimochodem, że w Indochinach powiodło im się we wszystkiem. Cierpliwie, z energją, a nawet uczciwie zdobyła spowrotem majątek tego niedołęgi.

Lecz nie koniec jeszcze na tem. Niezmuszeni już nadal mieszkać na Dalekim Wschodzie, gdzie interesa ich prosperują, nabyli nanowo willę w Paryżu, a w pięknej tej siedzibie pani Boudon przyjmuje elitę towarzystwa, a zawsze bez kokieterji. Udaje, że zajmuje się wyłącznie wielkiemi przedsiębiorstwami, jakiemi zarządza. Zyski jej są ogromne, więc niedawno nabyła na wybrzeżu Lemanu piękne dobra.

— Ale poco przyszła tutaj, do tej kawiarni?

— Poco? Po męża. Czy widzisz go wgłębi sali? Czeka tam na jaką kobietę uliczną z którą umówił spotkanie. Nastąpiła zamiana ról, mój drogi!

Gdyby mu na to pozwoliła, zrujnowałby ją skolei swoją rozpustą. Pije też więcej niż kiedykolwiek. Więc pilnuje go i monituje. Trzyma go w karności, której on nie potrafił jej narzucić swego czasu. Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277.